

Sprawa pokoju jest niezwykła

Stalin wyraził wolę narodów

Komentarze prasy światowej

Odpowiedzi Generalissimusa Stalina na pytania korespondentów „Prawdy” wywarły ogromne wrażenie na całym świecie i są przedmiotem niezliczonych komentarzy prasy i radia. Miłujące pokój narody oceniają wywiad Stalina jako olbrzymi wkład w utrwalenie pokoju na świecie, jako nowy bodziec do spotęgowania walki o pokój, a jednocześnie jako poważne ostrzeżenie pod adresem amerykańsko - angielskich podżegaczy wojennych.

Zwycięskie meldunki brygad górniczych

W ostatnich dniach września br. o przedterminowym wykonaniu zadań trzeciego roku Planu 6-letniego zameldowała 4-osobowa brygada chodnikowa kopalni „Kleofas”, kierowana przez młodzieżowego przodownika pracy T. Simkę. Brygada górników wykonywała przeciętnie 180 proc. normy.

O zwycięskiej realizacji zadań drugiego roku Planu 6-letniego na 3 miesiące przed terminem donoszą górnicy jednego z oddziałów kopalni „Sosińca”. Sztęgarem przodującego oddziału jest górnik T. Kornas.

W kopalni „Pstrowski” meldunek o realizacji zadań trzeciego roku Planu 6-letniego złożyli już rebase chodnikowi P. Bek i H. Miska oraz rebase P. Kulczak.

Zadania trzeciego roku Planu 6-letniego wykonała ostatnio również 10-osobowa brygada filarowa A. Hołesa z kopalni „Gliwice”.

List załogi »Zdzieszowice« do Prezydenta RP z okazji uruchomienia Zakładów Koksochemicznych

7 bm., na trzy miesiące przed terminem, rozpoczęli produkcję potężne Zakłady Koksochemiczne w Zdzieszowicach — jedna z największych inwestycji Planu 6-letniego na Ziemi Olsztyńskiej. W uroczystości uruchomienia Zakładów wzięli udział: min. Górnictwa R. Nieszporek oraz wice-ministrowie Salcewicz, Szczepaniak i Krupnicki. Z okazji uruchomienia Zakładów załoga koksownicza wystosowała list do Prezydenta RP Bolesława Bierut. List głosi:

My, robotnicy i pracownicy dyrekcji budowy Zakładów Koksochemicznych „Zdzieszowice” mamy zaszczyt zameldować Ci Obywatelu Prezydencie, że w dniu dzisiejszym uruchomiona została jedna z większych i najbardziej nowoczesnych koksownic na całym Śląsku.

Jest to rezultat wspólnej świadomości i ofiarnej pracy polskich robotników, polskich techników i inżynierów wielu zakładów przemysłu polskiego.

Załoga Zakładów Koksochemicznych „Zdzieszowice”, która najpierw sama je odbudowała, a dziś przystępuje do produkcji, przyrzeka dokończyć wszelkie wysiłki, aby przyspieszyć wykonanie zadań Planu 6-letniego na odcinku koksownictwa, aby tym samym przyczynić się do wzmocnienia sił Polski Ludowej.

Tak jak w czasie budowy koksowni tak i przy produkcji realizować będziemy nadal two słowa, Obywatelu Prezydencie, wypowiedziane na V Plenum KC PZPR:

„Wielając w życie nasz Plan 6-letni, budując podwaliny Polski Socjalistycznej, wykonujemy testament i urzeczywistniamy marzenia całych pokoleń Polaków - rewolucjonistów, Polaków - bojowników o wolność i sprawiedliwość społeczną.”

Nowymi tonami koks, smoły, benzolu i wielu innych węglowodórnych produktów zadokumentujemy naszą wolę utrzymania pokoju, odpowiadając twarzą, po robotniczo na burzycielskie knowania podżegaczy wojennych przeciwko pokojowi, stojąc zdecydowanie na straży niepodległości naszej Ojczyzny i obronności jej granic.

W naszym wspólnym wysiłku wszystkich ludzi pracy w Polsce pomagają nam polscy robotnicy i inżynierowie Państwa, stojącego w potężnym obozie pokoju — ze Związkiem Radzieckim i jego wielkim Wodzem Generalissimusem Józefem Stalinem na czele.

Wielkie zwycięstwo komunistów w wyborach kantonalnych we Francji

Kłeska faszystów de Gaulle'a

PARYŻ (PAP). 7 bm. odbyła się pierwsza tura wyborów kantonalnych w połowie kantonów Francji. Wyniki wyborów świadczą o wielkim zwycięstwie komunistów oraz o dotkliwej klęsce faszystów de Gaulle'a.

Według danych oficjalnych, frekwencja wyborcza wynosiła 59 proc. Komuniści zdobyli 24,63 proc. głosów. (W wyborach kantonalnych w 1949 r. 23,54 proc., a w 1945 r. — 22,7 proc.).

Prawicowi socjaliści otrzymali 17,2 proc. głosów (w wyborach kantonalnych w 1949 roku — 19 procent, a w 1945 roku — 24,7 procent). Partia katolicka MRP otrzymała 8,9 proc. głosów (w 1945 r. — 12,6 proc.). Faszysty de Gaulle'a otrzymali 13,4 proc. głosów (w 1949 r. — 25,34 proc.). Radykalowie otrzymali 15 proc., a tzw. „niezależni, umiarkowani i działacze chłopski” — 18,6 proc.

W 6-ciu kantonach Lyonu komuniści zwiększyli swój stan posiadania i zdobyli 30,7 proc. głosów (17 czerwca 1949 r. — 25,2 proc.). W kantonach departamentu Rhone komuniści zwiększyli swój stan posiadania z 22,7 proc. na 25,5 proc. głosów.

SOFIA (PAP) Dziennik „Oteczestwen Front” podkreśla, że słowa Stalina dają pewność, iż masę pracującą ze Związkiem Radzieckim na czele potrafią pokrzyżować plany podżegaczy wojennych.

Organ bułgarskich zw. zaw. „TRUD” stwierdza, że wywiad Stalina wzbudził wśród milionów rzesz ludzi pracy na całym świecie olbrzymią radość i wiarę w zwyciężoną sprawę pokoju, wiarę w postęp ludzkości. Dla imperialistów, dla inspiratorów wojny, odpowiedź Stalina są groźnym ostrzeżeniem.

TIRANA (PAP) Miliony obrońców pokoju czerpią ze słów Stalina nową siłę do walki o pokój, przeciwko imperialistycznym agresorom — pisze dziennik „Bazkimi”.

PHENIAN (PAP) We wszystkich fabrykach i urzędach, w miastach i wsiach Korei odbywają się wiece, na których omawiana jest odpowiedź Stalina udzielona korespondentowi „Prawdy”.

Dziennik „Minczu Czoson” stwierdza: Słowa Generalissimusa Stalina budzą w sercach wszystkich miłujących pokój narodów niezłomne przekonanie, że imperialiści amerykańscy, jeśli podejmą agresję, spotkają się z drugą, gwałtowną odprawą.

BERLIN (PAP) „Stalin wskazuje drogę” — pisze centralny organ Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności „Neues Deutschland”. — Zw. Radziecki jest potężniejszy niż kiedykolwiek bądź dotąd.

Należy zmocnić walkę o pokój. Możliwość uratowania życia nigdy jeszcze nie była tak wielka. Narody rozumieją to i będą odpowiednio działać.

Głos Pokoju

PARYŻ (PAP). Odpowiedzi Stalina na pytania korespondentów „Prawdy” wysunęły się we Francji na czoło za gadanin między narodowych, wywołując liczne komentarze prasy.

„Humanite” stwierdza, że słowa Stalina umacniają wolę narodów walki o pokój.

Naczelny redaktor „Humanite”, Andre Stii stwierdza, że coraz jaskrawiej wydatnia się kontrast między agresywnym charakterem polityki amerykańskiej a pokojową polityką Związku Radzieckiego. Deklaracja Stalina wywołała zamieszanie wśród platynowych propagandzistów imperializmu amerykańskiego. Przemawia ona natomiast do serca wszystkich uczciwych ludzi. Podżegacze wojny muszą zrozumieć, że gdyby odważyli się zrealizować swe plany agresji — nie

nie uchroniliby ich od słomkowej klęski odpowiadającej ogromowi ich zbrodni.

Dzięki swej niezłomnej walce o pokój — kończy autor — Zw. Radziecki zaskarbił sobie niezachwianą przyjaźń i wdzięczność wszystkich miłujących pokój narodów. Setki milionów ludzi na całym świecie, kontynuując ze wzmocnioną siłą kampanię zbierania podpisów pod Apellem w sprawie paktu pokoju, powtarzają słowa: „Dziękujemy Ci Wielki Stalinie”.

O potężnym wrażeniu wywołanym oświadczeniem Stalina donoszą również z innych krajów świata: St. Zje dnoczonych, Anglii, Włoch, Szwecji, Norwegii, Danii, Indii itd. Postępowa opinia publiczna przyjęła to oświadczenie jako niezwykle cenny wkład w dzieło obrony pokoju. Słowa Stalina wywołały natomiast wielkie zamieszanie w Waszyngtonie i w rządzących kołach reakcyjnych państw marszallowskich.

W odpowiedzi na zakusy wspólnych wrogów

jeszcze mocniej łączymy się w naszej przyjaźni i współpracy

Przemówienie wiceprem. Chelchowskiego na akademii w Berlinie

BERLIN (PAP). W sobotę 6 bm. wieczorem w gmachu Opery Państwowej w Berlinie odbyła się uroczysta akademii w obecności prezydenta NRD Wilhelma Piecka, członków rządu oraz innych najważniejszych przedstawicieli życia politycznego NRD, licznych delegacji z NRD i z Niemiec zachodnich, jak również korpusu dyplomatycznego i delegacji zagranicznych przybyłych na uroczystości z okazji drugiej rocznicy proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Podczas akademii zabrał głos premier Grotewohl oraz przedstawiciele delegacji zagranicznych.

Przewodniczący delegacji polskiej, wicepremier H. Chelchowski wygłosił przemówienie, w którym z okazji II rocznicy powstania NRD przekazał Prezydentowi Pieckowi, Rządowi NRD i narodowi niemieckiemu braterskie pozdrowienia od Prezydenta R.P. Bolesława Bierut, Rządu i narodu polskiego.

„Dla nas, Polaków — oświadczył mówca — powstanie pokojowego demokratycznego państwa niemieckiego jest faktem o wielkiej historycznej doniosłości, gdyż po wiekach obustronnie zaciętych nienawiści, uzyskaliśmy w NRD dobrego sąsiada, przyjaciela i współobojownika o pokój, o lepszą przyszłość.

Z przyjaźnią i sympatią śledzimy od dwóch lat wspaniały postęp waszej Republiki we wszystkich dziedzinach waszej pokojowej, twórczej działalności. Z całego serca życzymy wam, by wasze demokratyczne państwo, wasza gospodarka umacniały się i zdobywały wciąż nowe i nowe pozycje.

Solidaryzujemy się w pełni z waszą walką o zjednoczenie, demokratyzację, pokój miłujące Niemcy. W odpowiedzi na zakusy wspólnych wrogów obu naszych narodów, jeszcze mocniej łączymy się w naszej przyjaźni i współpracy, dla wspólnej walki o pokój. Ta przyjaźń i współpraca NRD jest poważną siłą wzmacniającą cały oboz pokoju.

Jesteśmy głęboko przekonani, że an typoska rewizjonistyczna dywersja imperialistów amerykańskich i zachodnio - niemieckich, której celem jest zepchnięcie narodu niemieckiego w przepaść nowej katastrofy i odwrócenie jego uwagi od najżywniejszego zagadnienia bytu narodowego, zakończy się haniebnym fiaskiem.

Jesteśmy głęboko przekonani, że tak jak dzisiaj granica na Odrze i Nysie jest już granicą pokoju i przyjaźni pomiędzy Polską a NRD, tak jutro stanie się ona granicą przyjaźni i braterstwa z całym, zjednoczonym, demokratycznym i POKOJOWYM NIEMCEM.

Daremne są wysiłki Adenauera

Dziękując wicepremierowi Chelchowskiemu, przewodniczącemu akademii, wicepremier NRD, Nuschke oświadczył m. in.:

„Dziś w południe w zachodnim Berlinie pewien stary reakcjonista zachodnio - niemiecki znowu usiłował zakwestionować granicę na Odrze i Nysie.

Droży przyjaciele, wysiłki te są daremne! Nasza granica przyjaźni wyznaczona została raz na zawsze i nie nie zdola nas odwieść od przyjaźni do naszego sąsiada — narodu polskiego. Tym słubowaniem uzupełniamy słowa naszego polskiego przyjaciela.”

Słowa wicepremiera Nuschkego, będące aluzją pod adresem bońskiego kanclerza Adenauera, spotkały się z żywiołowym aplauzem zebranych, którzy długotrwałymi oklaskami manifestowali na rzecz przyjaźni niemiecko-polskiej.

Przemówienie przewodniczącego delegacji radzieckiej

Przewodniczący delegacji radzieckiej, członek prezydium Rady Najwyższej ZSRR i przewodniczący Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Zw. Zaw., W. Kuzniecowa wygłosił

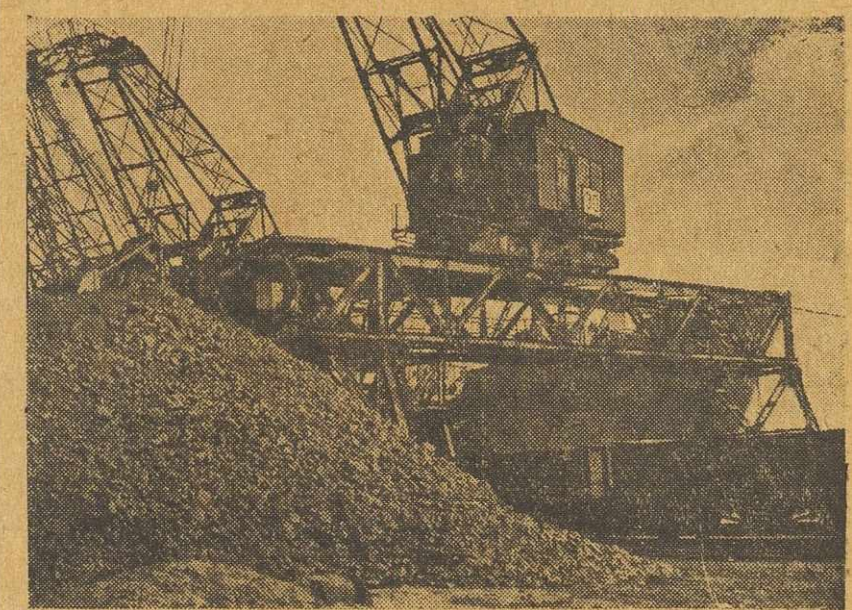
Wkrótce powstanie Morze Cimliańskie

MOSKWA (PAP). Prace przy wzniesieniu zapory wodnej długości 13 km., która spiętrzy wody Donu i utworzy w stepie ogromny rezerwuuar wodny — Morze Cimliańskie — dobiegają końca.

Morze Cimliańskie powstanie już na wiosnę 1952 r. Obecnie na „dni” Morza Cimliańskiego trwają prace wykończeniowe.

Na terytorium zajmującym ponad 26.000 ha karczują się lasy. Z „dnia” przyszłego morza przesiedlono do pobliskich terenów, które nie zostaną zatopione, setki tysięcy kuczołników. Kołchoźnicy zamieszkali w nowych, komfortowo urządzonej osiadłach.

Rozkwit portu



Polska Ludowa nie szczędzi wysiłków na rozbudowę portów i floty handlowej, przyspieszając — niemałym kosztem — stworzenie z Polski państwa morskiego. Przeladunki rosną z roku na rok. Port gdyński przeładowywał w 1938 roku 16,3 miliona ton, w 1955 — przeładuje ponad 25 mln. ton. Na zdjęciu: nowy transport rudy, wyładowany ze statków, czeka na transport do hut polskich. Foto WAF

W odpowiedzi na zakusy wspólnych wrogów

jeszcze mocniej łączymy się w naszej przyjaźni i współpracy

Przemówienie wiceprem. Chelchowskiego na akademii w Berlinie

Przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

W imieniu i na polecenie rządu Zw. Radzieckiego i KC WKP (b), w imieniu narodu radzieckiego i osobliście towarzysza Stalina, delegacja radziecka pozdrawia i składa serdeczne życzenia narodowi niemieckiemu z okazji wielkiego święta narodowego, drugiej rocznicy NRD.

NRD od pierwszego dnia swego powstania stała się miłującym pokój demokratycznym państwem walczącym o pokój i przyjaźń między narodami. Doniosłym wydarzeniem historycznym dla utrwalenia pokoju był fakt, że NRD usunęła wszystko co od wieków przeszkadzało zbliżeniu narodu niemieckiego z narodami Polski i Czechosłowacji, i ustanowiła przyjazne stosunki z tymi krajami.

Narody wiedzą obecnie, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi ze strony NRD. Sąsiedzi NRD zarówno na zachodzie jak i na wschodzie wiedzą, że mają zagwarantowane z nią pokój i przyjaźń.

Olbrzymie znaczenie dla zwycięstwa pokoju w Europie ma konsekwentna walka NRD o utworzenie zjednoczonych, demokratycznych, pokojowych Niemiec i o jak najszybsze zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, w czym zainteresowane są wszystkie narody Europy.

Rząd radziecki domaga się i domaga się w dalszym ciągu wykonania uchwał jaltajskich i poczdamskich dotyczących Niemiec, uchwał, które przewidywały odbudowę zjednoczonego państwa niemieckiego.

Zw. Radziecki broni konsekwentnie prawa narodu niemieckiego do posiadania własnego, zjednoczonego, demokratycznego i miłującego pokój państwa oraz domaga się jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami a następnie wycofania wojsk okupacyjnych z Niemiec. Narod radziecki pragnie szerzej jak najszybciej realizację propozycji Izby Ludowej w sprawie zwolnienia ogólnoniemieckiej narady dla omówienia zagadnienia przeprowadzenia wolnych, demokratycznych wyborów w całym Niemczech i przyspieszenia zawarcia traktatu pokojowego. W sprawie zjednoczenia Niemiec decydujący głos powinien mieć sam naród niemiecki.

Wreczenie nagród państwowym

BERLIN (PAP). Z okazji drugiej rocznicy proklamowania NRD, prezydent Pieck wręczył Nagrody Państwowe za wybitne zasługi na polu literatury, nauki i sztuki r. 1951.

Nagrody przyznano m. in. wybitnym pisarzom M. A. Nexö, Annie Seghers, Bertholdowi Brechtowi i in.

Naród austriacki domaga się pokoju, jedności i niezawisłości

WIEDEN (PAP). Austriacka Rada Obronców Pokoju uchwalila tekst „manifestu salzburskiego”, w którym wzywa naród austriacki do wzmocnienia walki przeciwko militarzacji, o pokój, jedność i niezawisłość Austrii.

Frakcja bloku lewicowego Centrali Austriackich Zw. Zaw. opublikowała oświadczenie, które wzywa naród au

stracki do walki przeciwko próbie narzucenia Austrii traktatu pokojowego, wzorowanego na separatystycznym traktacie pokojowym z Japonią. Narod austriacki pragnie pokoju — stwierdza oświadczenie — i wie, że pokój można zapewnić jedynie przez prowadzenie polityki pokojowej współpracy między wielkimi mocarstwami.

Przekraczaniem planów wzmocnimy siły pokoju

Masy pracujące Polski witają oświadczenie Józefa Stalina

W setkach zakładów pracy w całej Polsce robotnicy, technicy i inżynierowie gromadzą się na masówkach i omawiają wywiad Józefa Stalina, podkreślając ogromne jego znaczenie.

W Bydgoskich Zakładach Obuwia wypowiedzi robotników przyjmowała załoga burza oklasków i okrzykami na cześć Związku Radzieckiego i Wielkiego Chłopskiego — Józefa Stalina.

„Niech sobie imperialiści zapamiętają — powiedział robotnik J. Majkowski — że kij ma dwa końce. Podlegacie wojenni chcieliby mieć monopol na bombę atomową, ale kiedy wiedzą że i my ją mamy, to będą się bali rozpocząć nową wojnę”.

„Zawsze byliśmy pewni, że nasi przyjaciele z Kraju Rad — wraz ze wszystkimi uczciwymi ludźmi na świecie — potrafią obronić pokój — powiedział farbierz Śląskich Zakładów Plusu i Dywanów w Kietrze — Wł. Huczek. — Teraz pewność ta wzrosła stokrotnie. Ludzie pracy z Zachodu widzą nasze pokojowe wysiłki, widzą jak przybyszący nam setki nowych zakładów, przeznaczonych dla pokojowej produkcji i wierzą nam — duszą i sercem są z nami. Ale krwiożercza banda dolarowych władz potrzebuje innych argumentów — takich, które mogą do-

Rozbudowa Zakładów Farmaceutycznych w Starogardzie

Starogardzkie Zakłady Farmaceutyczne 22 lipca b.r. uruchomiły po raz pierwszy w Polsce przemysłową produkcję sulfatiazolu — preparatu stosowanego przeciwko różnego rodzaju zakażeniom — dzięki stałej rozbudowie stają się one jednym z podstawowych zakładów przemysłu farmaceutycznego. Już obecnie Zakłady te zdolne są, oprócz produkcji innych leków, wytwarzać kwartalnie ponad 5 ton sulfatiazolu.

Procesy produkcyjne prawie całkowicie wykonywane są przy pomocy maszyn, skonstruowanych przez polskich inżynierów, lub też wysoko wydajnej aparatury, sprowadzanej ze Związku Radzieckiego. Cześć chłostawic i NRD. Zakłady posiadają obecnie sprzęt produkcyjny, który stawia je na przednim miejscu w Europie.

Obecnie produkują się 19 preparatów leczniczych, a w r. 1955 fabryka będzie wytwarzać 30 rodzajów różnych leków.

Jeszcze w r.b. rozpoczęta zostanie produkcja kilku nowych preparatów glicerofosforanowych, stosowanych w medycynie dla leczenia różnego rodzaju schorzeń dróg oddechowych powstałych na tle gruźliczym.

EGZAMIN PATRIOTYZMU CHŁOPIA

PRZEŻYWAMY obecnie trudności gospodarcze, do których w nie-malym stopniu przyczyniła się tegoroczna susza. Susza, która wystąpiła w kilku województwach, nie dotknęła, na szczęście, zboż, zebranych wczesniej, ale dotknęła w tych województwach ziemniaki. A ziemniaki stanowią, jak wiadomo, jeden z podstawowych w naszym kraju artykułów spożywczych. Rząd co roku zapatrzuje ludność pracującą w ziemniaki na zimę. Zadanie to musi być wykonane — i będzie wykonane — również w roku bieżącym.

Dla pokonania obecnych trudności potrzebny jest wysiłek zarówno ze strony klasy robotniczej, jak i pracującego chłopstwa. W miastach, w fabrykach, kopalniach i hutach musi się w dalszym ciągu podnieść produkcja, musi w dalszym ciągu wzrastać wydajność pracy. Chodzi o to, by zostały pokryte nie tylko wszystkie potrzeby związane z naszymi wielkimi inwestycjami, ale by fabryki dostarczały również niezbędnych artykułów przemysłowych nie szkodząc miast i wsi. Rozumieją swoje zadanie polscy robotnicy — doprowadzą też zobowiązania produkcyjne, podejmowane na apel Związku przez robotników dziesiątków fabryk, hut i kopalni.

Rozumieją również swoje zadania, swój patriotyczny obowiązek wobec budującego się kraju i wobec robotników, którzy ten kraj budują — chłopów. Nie tylko pracownicy PGR-ów, POM-ów i chłopów ze spółdzielni produkcyjnych, lecz również w dywiduali gospodarce odpowiedzialni na apel Związku podejmując zobowiązania w sprawie kontraktacji trzody i roślin przemysłowych, w sprawie szybkiego zakończenia siewów jesiennych i wykopek, w sprawie sprzedaży państwu zboża i kartofli.

Chłopi polscy doceniają należycie wartość sojuszu robotniczo - chłopskiego. Wiedzą, co mają do zaudzieczenia klasie robotniczej. Klasa robotnicza pomogła chłopom przeprowadzić reformę rolną, dała chłopom ziemię, wyzwoliła ich z wiekowej niewoli i zaciągania. Klasa robotnicza zaopatrza wieś polską w tysiące maszyn i setki tysięcy ton nawozów sztucznych, bez których nie byłby możliwy postęp na wsi ani podniesienie produkcji rolnej. Światło elektryczne na wsi i radiofonizacja; kursy dla analfabetów i średnie

trzeci do ich zbrodniczych umysłów. Dobrze się stało, że je otrzymali”.

Jednocześnie uchwalono rezolucję, która stwierdza m.in.:

„Nasza odpowiedź na oświadczenie Józefa Stalina będzie wzmożeniem wydajności pracy i jak najlepsze wykonywanie planów produkcyjnych dla umocnienia Polski — dla umocnienia pokoju”.

W zakładach pracy Szczecińska załogi podejmują rezolucję, w której przebiega ufnosć w siły obozu pokoju.

„Witamy słowa Towarzysza Stalina jako wyraz niezmiernie sily Związku Radzieckiego i całego obozu pokoju — stwierdza rezolucja załogi fabryki sztucznego włókna. — Jeszcze mocniej skupimy się wokół Związku Radzieckiego i czynem produkcyjnym na cześć 34 Rocznic Rewolucji Październikowej przyczynimy się do utrwalenia pokoju”.

Wypowiedzi Generalissimusa Stalina w wysłuchali wspólnie pracownicy jednej z największych w Polsce Fabryk Spożywczych „Warta” w Poznaniu.

„Wykonaniem i przekraczaniem naszych norm produkcyjnych — oświadczył przewodniczący Żurkiewicz — wzmocnimy potęgę gospodarczą i obronną naszej kochanej Ludowej Ojczyzny — a tym samym całego frontu pokoju”.

Na masówce robotników i pracowników Zakładów Naprawczych PKP nr 12 w Poznaniu przewodniczący pracy, GASTOREK powiedział: „Słowa Józefa Stalina są nowym oświeceniem w przygotowaniu wojenne imperialistów. Jestem przekonany, że w oparciu o potęgę Związku Radzieckiego narodzi się pokój”.

Zywo komentowane było oświadczenie Józefa Stalina w Warsztatach Głównych PKS. „Dla imperialistów, dla różnych bankierów, generałów hitlerowskich i innego draństwa, słowa Towarzysza Stalina to zupełnie tak, jak uderzenie robocząską pięścią w łeb” — mówił ślusarz K. Kaziński. Tokarz M. Suprun powiedział: „Kubel zimnej wody na rozpalone planami napastniczej wojny imperialistycznej głowy — tak najkrócej można określić słowa Towarzysza Stalina. — Skończyły się już atomowe „strachy na lachy”.

Na masówce w Zakładach Trolejbusowej MPK w Warszawie ob. Jaworski powiedział:

„Głos Józefa Stalina w sprawie broni atomowej jest głosem dla wszystkich naśladowców Hitlera, obójcie go przebiegają oni w Waszyngtonie, Londynie, Tokio czy Bonn. W Niemczech Zach. dobrze się teraz zastanawia ci, którym spodobały się mundry Wehrmachtu”.

„Potęga Związku Radzieckiego i broń atomowa, którą posiada ZSRR, służą sprawie pokoju i zabezpieczeniu naszej niepodległości — powiedział pra-

cownik Zakładów Im. R. Luksemburg Koskiński. — „Jesteśmy potęgą i to w ogromnym stopniu przyczyni się do powstrzymania imperialistów przed rozpętnaniem nowej pożogi wojennej”.

Przodująca technika na straży pokoju

Przedstawiciele społeczeństwa podkreślają ogromne znaczenie wypowiedzi Generalissimusa Stalina dla utrwalenia pokoju.

Rektor Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej w Katowicach, mgr. inż. J. Koszowski oświadcza:

„Na straży wielkich osiągnięć postępowej ludzkości — na straży pokoju stoi dziś nie tylko niezwykła wola miliarda obrońców pokoju, ale również przodująca w świecie nauka i technika radziecka. Bomby atomowe różnego typu w posiadaniu Związku Radzieckiego to zapora, o którą w przyszłości się ludobójcze plany amerykańskich imperialistów”.

J. Karcmarz ze spółdzielni produkcyjnej w Chwaliszewie na Dolnym Śląsku, oświadczył:

„Jesteśmy pokrzepieni na duchu widząc, że siła Związku Radzieckiego to mocny kaganiec dla słowców wojny. W oparciu o doświadczenia radzieckich chłopów położyliśmy podwaliny pod dobrobyt naszej spółdzielni. Nie pozwolimy, by wrog niebezpieczny nam nasz dobrobyt, toteż serdecznie wdzięczni jesteśmy Towarzyszowi Stalinowi za Jego słowa krzepiące nas i poskramiające historie podległości wojennych”.

Rośnie fala zobowiązań na cześć Października

Kombinat garbarski w Bydgoszczy ruszy na 10 dni przed terminem

„Przyjaźń ZSRR, przykład ZSRR, pomoc ZSRR — oto podstawowe źródła naszych zwycięstw”. Te słowa Prezydenta RP Bolesława Bieruty znajdują mocny odzwierciedlenie w dniach Czynu Październikowego. Załogi fabryk, hut, kopalni Czynem tym pragną wyrazić Związkowi Radzieckiemu swą serdeczną wdzięczność.

Podjęte do tej chwili zobowiązania załóg zakładów przemysłu odzieżowego i skórzanego mają wartość ok. 90 mil. zł.

W woj. krakowskim zobowiązania październikowe podjęło już ponad 60 zakładów. Min. robotnicy Krakowskich Zakładów Przemysłu Dzierżawskiego wykonają roczny plan na 32 dni przed terminem, dzięki czemu wygosparują dodatkowo 1.600 tys. zł.

Żałoga Radomskich Zakładów Obuwia wykona plan produkcji na r.b. o miesiąc i 2 dni wcześniej, wykonując dodatkowo obuwie wartości ponad 3 mil. zł.

W Bydgoszczy zobowiązania na cześć Wielkiego Października podjęło już ponad 11 tys. robotników. W zobowiązaniach w woj. bydgoskim przodują metalowcy, którzy łącznie dadzą produkcję dodatkową na sumę przeszło 1.700 tys. zł. Ogółem wartość już podjętych zobowiązań w Bydgoszczy wynosi blisko 7 mil. zł.

Za kilkanaście dni ruszyły na nowo wielkie obiekty socjalistycznej 6-letki — czwarty piec martenowski w hucie „Częstochowa”.

Na apel załogi, FSO budowniczo-wej tej huty postanowili uruchomić nowy piec martenowski na 4 dni przed terminem.

Wraz z ostatnimi meldunkami o podjęciu zobowiązań, z niektórych wydziałów huty donoszą już o pierwszych sukcesach w realizacji Czynu Październikowego. M. in. robotnicy budowy nowych wielkich pieców do

dnia 4 października zmontowali 158 ton konstrukcji stalowych ponad plan.

Kotłownia o 3 tygodnie wcześniej

Na budowie pierwszej w Polsce Fabryki Ekstraktów Garbarskich w Bydgoszczy każdy robotnik podjął Czyn Październikowy. Całość zobowiązań załogi fabryki ekstraktów garbarskich przyspieszy o 3 tygodnie budowę późniejszej kotłowni. Równocześnie o 28 dni skrócono za stanie czas budowy wieży wodnej. Dzięki temu cały wielki kombinat będzie mógł ruszyć na 10 dni przed planowanym terminem.

Żałoga cementowni „Piast” w Opolu zobowiązała się wyprodukować ponad plan 1.400 ton cementu.

Żałoga cukrowni w Ketrzynie zobowiązała się wykonać tegoroczny plan kampanii cukrowniczej w 106 proc., obniżyć stratę cukru do 2,5 proc. oraz zmniejszyć zużycie węgla. Wykonanie tego zobowiązania przyniesie gospodarce narodowej przeszło 3 mil. zł oszczędności.

250 izb ponad plan

Pełna realizacja zobowiązań robotników ponad 40 zjednoczeń budownictwa miejskiego i przemysłowego w woj. kieleckim przyniesie przedterminowe oddanie do użytku ponad 250 izb mieszkalnych oraz przeszło 1.150 tys. zł oszczędności. Do wykonania tego czynu stanowią 6.000 robotników budowlanych województwa.

Zbiory pokoju

w Tadżyckiej SRR

MOSKWA (PAP). Ponad 300.000 kolekcjonistów, pracowników sowchozów, nauczycieli, lekarzy, uczonych i pisarzy — przedstawicieli wszystkich warstw ludności Tadżykistanu, złożyło już podpisy pod apelem Światowej Rady Pokoju. Składaniu podpisów towarzyszyły fala entuzjazmu produkcyjnego ludności pracującej Tadżyckiej SRR. W zakładach przemysłowych rozwinięto się współzawodnictwo o przedterminowe wykonanie rocznych planów produkcyjnych. Te gorące, bogate zbiory bawelny nazywają kolekcjonicy — zbiorami pokoju.

Pisarze łódzcy

w Miesiącu Przyjaźni

Literaci łódzcy wezmą bardzo żywy udział w imprezach, organizowanych w roku bieżącym w ramach Miesiąca Pogłębia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Min. zorganizują oni wieczór autorski, opracują trzy okolicznościowe montaż literacki dla świetlic oraz wygłoszą 11 prelekcji na tematy związane z wystawami książek radzieckich, które zostaną otwarte w ramach Miesiąca.

śledzącego okupanta. Dni w sposób równie sprzeczny z prawem starają się otoczyć opieką pospolitych przestępców.

Jak wówczas działają one na szkodę interesów narodu polskiego, tak i dziś naruszają jego interesy, działając równocześnie na oczywistą szkodę narodu szwedzkiego, bezsprzecznie zainteresowanego w utrzymaniu dobrosąsiedzkich stosunków z Polską.

Rząd R. P. protestuje w sposób jak najbardziej kategoryczny przeciw tym niesłychanym aktom bezprawia, naruszającym zasady międzynarodowego i będącym poważnym naruszeniem praw Polski. Rząd R. P. domaga się surowego ukarania winnych, udzielenia pełnej satysfakcji kapitanowi i załodze statku s/s „Wieluń”, zaspokojenia wszystkich powstałych w wyniku zajęcia statku oraz podjęcia kroków, by w stosunku do marynarzy Stanisława Kulki zastosowano normalną procedurę przewidzianą dla zbitych marynarzy.

Brutalna napaść policji szwedzkiej na SS „Wieluń” — pogwałceniem praw bandery polskiej Stanowczy protest Rządu RP

Min. Spraw Zagranicznych RP wystosowało do Poselstwa Szwedzkiego w Warszawie 8 bm. notę protestującą przeciwko brutalnej napaści policji szwedzkiej, która 22 września br. wdarła się na polski statek handlowy „Wieluń”, zakotwiczony w porcie sztokholmskim i przy użyciu przemocy w stosunku do kapitana i załogi, bezprawnie zdejmą z pokładu kucharza okrętowego, obywatela polskiego, Stanisława Kulkę.

Nota polska stwierdza, iż 20 września br. St. Kulka ukarany został dyscyplinarnie aresztem przez kapitana statku. Okazało się, bowiem że St. Kulka usiłował zdezerterować ze statku po załaganiu długów u kolegów z s/s „Wieluń”. Kulka, jak się okazało, w czasie postojów statku w Szwecji uwiłkła się w awanturę z przebywającą w Sztokholmie niejaką W. Demanską, którą władze szwedzkie nazwały jego „narzeczoną”, gdy w rze-

czywistości Kulka jest żonaty, a jego żona i dzieci przebywają w Polsce, zaś sama Demanska jest żoną. W porozumieniu z Demanską Kulka, przygotowując się do dezerccji, wynosił rzeczy ze statku, a co-czym marynarze zawiadomili kapitana.

Zbrojna napaść na polski statek

Sprawa Kulki została wykorzystana przez władze szwedzkie dla zainscenizowania kolejnego incydentu na polskim statku handlowym. Postępując w ten sposób, że wymieniona Demanska zwróciła się do władz szwedzkich o pomoc dla „swe go narzeczonego”, policja szwedzka doprowadziła do użycia siły na polskim statku.

22 września na pokładzie statku zjawiła się grupa policjantów z komisarzem Danielsonem na czele. W czasie rozmowy z Kulką, komisarz Danielson usiłował wmówić Kulce, że jest on uchodźcą politycznym, czemu ten ostatni kategorycznie zaprzeczył. Wobec odmowy ze strony kapitana wydania Kulki, komisarz policji zaważwał na policjantów własnemu na pokład i mimo protestów kapitana statku, przedstawicieli Konsulatu R.P. w Sztokholmie i załogi wyprowadził Kulkę na ląd.

Brutalne naruszenie praw bandery polskiej

W ten sposób władze szwedzkie dokonały brutalnego naruszenia praw bandery polskiej, wykroczyły w zakres wyłącznych uprawnień kapitana statku i użyczyły przemocy w stosunku do kapitana i załogi, by sprowadzić z pokładu polskiego marynarza wchodzącego w skład załogi tego statku.

Jak wynika z zasad prawa międzynarodowego, władze szwedzkie nie tylko nie mają prawa wkroczyć na statek celem zdejmienia marynarza, ale nawet w wypadkach, gdy bezprawnie skryją się oni na terytorium Szwecji, mają obowiązek skierowania ich z powrotem na statek.

Wszystkie okoliczności sprawy wskazują na to, że afera marynarza Kulki użycza została przez pewne czynniki, którym zależy na męczeniu dobrosąsiedzkich stosunków polsko-szwedzkich.

Wyrok w procesie b. współpracown. Mikołajczyka

8 bm. Wojewódzki Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie grupy dywersantów i szpiegów — b. współpracowników Mikołajczyka i skazał:

Marię Kulewicz — na 7 lat więzienia,

Wincentego Bryję na 10 lat,

Pawła Śludaka na 11 lat,

Witolda Kulerskiego na 12 lat,

Mieczysława Dąbrowskiego na 5 lat

wiezienia. Wszystkim oskarżonym Sąd zaliczył na poczet kary okres tymczasowego aresztowania,

których, jako pretekst dla nadania pozorów prawa brutalnym aktom policji szwedzkiej na polskim statku. Nie leżało to i nie leży z całą pewnością w interesie strony szwedzkiej.

Rząd Polski ocenił mstą akt ten jako przykład praktykowanej od dłuższego czasu przez władze szwedzkie metody udzielania schronienia i zapewnienia bezkarności przestępcom pospolicim i awanturnikom przy nadziewaniu do tego celu pojęcia azylu politycznego, który z praktykami tymi nie ma nic wspólnego. Ta praktyka nadziewania prawa azylu staje się instrumentem prowokacji, która szkodzi zarówno stosunkom polsko - szwedzkim jak i samej Szwecji.

Na szkodę narodu polskiego

Fakt bezprawnego zdejmienia ze statku polskiego marynarza zmusza do przypomnienia znanego wiadom szwedzkiemu pewnego innego wypadku z okresu ostatniej wojny. 13 grudnia 1940 r. do portu szwedzkiego Malmö zawinął statek „Oberpresident Delbruck” pod hitlerowską banderą. Ze statku tego zbiegli na terytorium Szwecji Polak, marynarz J. Miśkiewicz, członek ruchu podziemnego w Polsce. Władze szwedzkie, zamiast udzielić mu pomocy i schronienia, gdyż miał on pełny tytuł do uzyskania azylu politycznego, wydały go z powrotem w ręce hitlerowskich oprawców. Miśkiewicz do stał się w ręce gestapo i osadzony został w obozie koncentracyjnym. W ten sposób władze szwedzkie — sprzecznie z prawem i podstawowymi zasadami humanitaryzmu — wydały polskiego patriotę w ręce hitlerow-

Twórcza inicjatywa robotników rolnych przyczyniła się do rozwoju PGR-ów

Twórcza inicjatywa przejawiana coraz częściej przez przodujących robotników rolnych świadomych zadań jakie mają do spełnienia PGR-y w okresie realizacji zadań Planu 6-letniego, doprowadza w wielu wypadkach do przełamania istniejących trudności w gospodarstwach i do podniesienia gospodarczego poszczególnych PGR-ów.

Do robotników, których inicjatywy zawdzięczają PGR-y szybki rozwój gospodarki należy Władysława Turowska z PGR Bratoszewice w pow. brzezińskim.

Widząc duże niewykorzystane przedtem możliwości rozwinąć racjonalnej hodowli trzody chlewniej w tym PGR-ze ob. Turowska zaproponowała kierownikowi rozbudowę chlewni i podwojenie stanu pogłowia macior, zobowiązując się objąć pięcie nad chlewnią.

Wniosek robotnicy opracowany został przez powołaną w tym celu komisję, składającą się z towarzyszy pracy Turowskiej i jest z powodzeniem realizowany. Turowska, która została brygadzystką, nie szczędziła trudu, aby podołać podjętym obowiązkom. W ciągu niespełna 6 miesięcy liczba samych tylko macior wzrosła dwukrotnie i wynosi obecnie 150 sztuk. Wspaniałe okazy macior dają

z jednego miotu od 14 do 18 sztuk zdrowych prosiąt.

Obecnie wzorowa hodowczyna opracowuje projekt dalszej rozbudowy chlewni i zastosowania w niej w szerokim zakresie najbardziej nowoczesnych osiągnięć zootechniki radzieckiej.

Pragnąc zwiększyć ilość pasz, aby stworzyć możliwość rozszerzenia hodowli bydła w PGR Charbice Górne, robotnik rolny Józef Ogrodowski opracował samodzielnie plan racjonalnego nawadniania istniejącego w tym gospodarstwie pastwiska. Plan spotkał się z pozytywną oceną specjalistów meliorantów. Realizacja projektu Ogrodowskiego zajęła s.e. jego towarzyszy pracy z tej samej brygady, którzy na wiosnę wykopali gęstą sieć kanałów nawadniających. Dzięki śmiałej inicjatywie robotnika, słabe pastwisko zamieniono — na żyzną łąkę, z której w tym roku osiągnięto przeciętny plon 120 q siana z 1 ha.

Cenną inicjatywę przejawili również kowal Konstanty Kałczyński z PGR Leśmierz, pow. łęczyckiego. W godzinach wolnych od zajęć służbowych wyremontował on trzy siewniki rzędowe, przeznaczone na złom. Brakujące części do siewników Kałczyński wykonał sposobem gospodarczym.

WYCIĘZKI CHŁOPOW DO PORONINA w Miesiącu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W Miesiącu Pogłębia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Związek „Samopomocy Chłopskiej” organizuje we wszystkich województwach 3-dniowe wycieczki chłopów do Poronina w celu umożliwienia im zwiedzenia Muzeum Lenina. W drodze powrotnej uczestnicy wycieczek odwiedzają chlubę i dumę naszego narodu — Nową Hutę, której budowę nadziewczamy przede wszystkim pomocy Związku Radzieckiego oraz Zakopane, Kraków i Wieliczkę.

Z każdego województwa wyjedzie specjalnym pociągiem 500-osobowa wycieczka. W czasie podróży, przez głośniczkę zainstalowane w wagonach, nadawane będą prelekcje o życiu i osiągnięciach narodów Związku Radzieckiego.

Wycieczki do Poronina wzbudziły wśród chłopów ogromne zainteresowanie. We wszystkich niemal województwach już obecnie liczba zgłoszeń o 100 proc. przewyższa liczbę przewidzianych miejsc.

Toteż w pierwszej kolejności przyjmowane są zgłoszenia pracujących chłopów oraz członków spółdzielni produkcyjnych, wyróżniających się osiągnięciami w produkcji rolnej. Pierwszeństwo przysługują także czołowym gromadzkim działaczom samopomocowym.

◆ MOSKWA. W r.b. będą zasadzone w ZSRR wzdłuż linii kolejowych ochronne pasy lasne łącznej długości 2.500 km. W latach władzy radzieckiej ochronne pasy lasne wzdłuż linii kolejowych zasadzono na długości 29.000 km.

◆ PEKIN. Wyrazem stałego wzrostu stopni zyciowej mas pracujących Chin jest zwiększenie wkładów w kasach oszczędnościowych. W Chinach wschodnich w porównaniu z r. ub. suma wkładów oszczędnościowych wzrosła 3,5 raza.

◆ OKESZ. Po raz pierwszy w dziejach Chin zlikwidowano groźbę powodzi w dolinach Rzeki Żółtej, Biełkiej i Wielkiej Kanatu Chińskiego. Zbudowano tu ponad 350.000 urządzeń irygacyjnych.

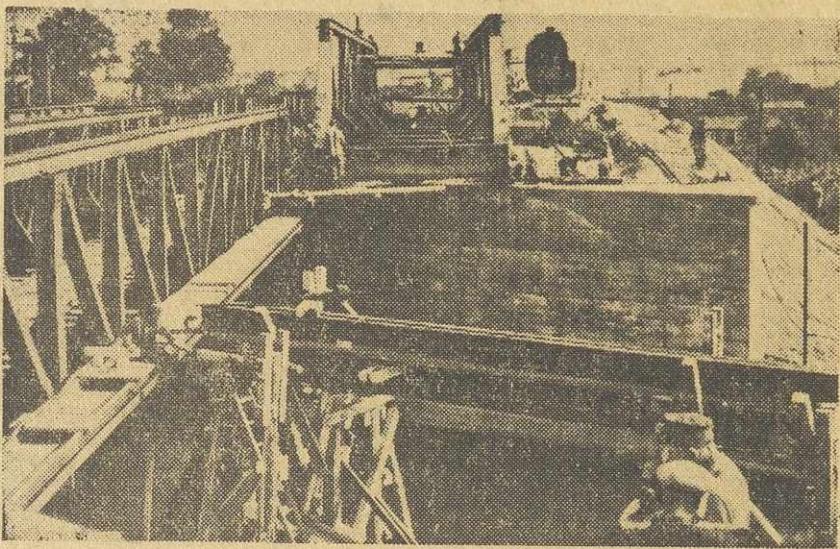
◆ TOKIO. Główny urząd prawniczy postanowił wnieść na sesję parlamentu japońskiego projekt ustawy w sprawie skrócenia okresu „kary i przedterminowego zwolnienia głównych zbrodniarzy wojennych, dla których zdrowie skłoniłoby być pobyt w więzieniu”.

◆ LONDYN. Grupa angielskich działaczy związkowych zwróciła się do rządu greckiego z żądaniem uwolnienia z więzień posłów do parlamentu, wybranych ostatnio z ramienia „Demokratycznej Lewicowej Partii Jedności”.

◆ LHASSA. W rocznicę proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej odbyła się w stolicy Tybetu uroczysta akademii, zorganizowana przez miejscowy rząd tybetański.



Wielki węzeł kolejowy



W Niemieckiej Republice Demokratycznej — w przeciwieństwie do Trizonii, w której fabryki pracują dla zbrojenia nowego Wehrmachtu, a setki tysięcy ludzi daremnie poszukuje pracy — nie ma bezrobocia, bo rozwinęła się wielka budownictwo pokojowe. W Berlinie powstaje jeden z największych w Europie węzłów kolejowych. Zbudowanych będzie 19 mostów i położonych 16 km szyn. Na zdjęciu: przęsto mostu na kanale Tettlow, przed zmontowaniem.

Foto CAF.

Bum... bum... bum... bum

W tym fałszerstwie jest metoda

Dziennik z brytyjskiego radia — BBC — poruszył został do głębi materiałami, opublikowanymi przez nasze pismo, w związku z wydaniem pancerzaka „Gneisenau”. Jak przystało prawdziwemu dziennikarstwu, który do odpowiedniej okoliczności przystępuje, odpowiedni garnitur, tak też i oni tym razem, nie zapomnieli o przywdzianiu maski serdecznych przyjaciół narodu polskiego. Cytujemy BBC:

„Z wielkim zainteresowaniem i podziwem czytaliśmy o sukcesie polskich marynarzy i robotników. „Życie Warszawy” jednak od razu skorzystało z tej okazji, aby opisać dzieło tego okrętu „Gneisenau” spreparować parę kłamstw, sugerując, że Anglia w jakiejś chęci znowie z Niemcami oszczędzała ten okręt, gdy znajdował się w Breście, a potem zerwała, by biec przez Kanał La Manche”.

Oto, co pisze „Życie Warszawy” — zawołali uniesieni świętym gniewem orędownicy nowego Wehrmachtu, po czym przytoczyli tekst naszego artykułu. Tekst spreparowany grzecznie w

Od 15 b. m. w Zachęcie wystawa piastów radzieckich

Niezwykle ciekawą imprezą zbliżającego się Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, będzie wystawa prac piastów radzieckich.

Po raz pierwszy w Polsce ujrzymy oryginalne dzieła artystów radzieckich, przeważnie laureatów Nagród Stalinowskich. Wystawa, która obejmie około 200 eksponatów, otwarta będzie 15 bm. w salach „Zachęty”.

Pod znakiem serdecznych więzów ludu z wojskiem Obchody Tygodnia LPŻ

„Tydzień Ligi Przyjaciół Żołnierza” rozpoczął się 6 bm. w całym kraju pod znakiem serdecznych manifestacji ludności miast i wsi na cześć Ludowego Wojska Polskiego — wiernej straży pokojowego budownictwa naszego narodu.

W Łodzi obchód Tygodnia został zainaugurowany capstrzykami. Zgromadzona na ulicach miasta ludność manifestowała na cześć Wojska Polskiego i jego sojuszu z bohaterką Armii Radziecką.

W zakładach pracy i szkołach odbywają się prelekcje, a spotkania zaliczają robotniczych z żołnierzami były entuzjastyczną manifestacją najserdeczniejszych uczuć dla naszego ludowego wojska.

W woj. katowickim Tydzień LPŻ zapoczątkowały liczne capstrzyki i zabawy ludowe. Program obchodu Tygodnia w woj. katowickim przewidywał liczne spotkania z wojskiem oraz prelekcje.

W Krakowie, z okazji Tygodnia LPŻ odbyła się w sali Teatru im. Słowackiego, uroczysta akademicka. Zebrani długo manifestowali na cześć Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta, Marszałka Polski Rokossowskiego i Wielkiego Chorażego Pokoju — Józefa Stalina.

Manifestacyjne powitania żołnierzy

Ludność Szczecina, Gdańska, Bydgoszczy, Katowic, Lublina, Opola i innych miast serdecznie powitała żołnierzy, powracających z obózów letnich.

Ponad tysiąc żołnierzy-przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego otrzymało od przedstawicieli ludności Szczecina cenne upominki. Do wieczora trwała wielka zabawa ludowa, na której radośnie bawili się żołnierze i ludność cywilna.

Rzesze mieszkańców Gdańska manifestowały uczucia miłości i przywiązania do Ludowego Wojska Polskiego, witając powracające z obózów letnich oddziały wojskowe. 800 przodujących żołnierzy otrzymało cenne upominki.

W Bydgoszczy żołnierzy powitali: przewodniczący Prezydium MRN — Malużniński oraz I sekretarz KM PZPR — Matusiak

JACEK WOŁOWSKI

...do czego są powołani...

Żywiec, w październiku. Stary Żywiec — to mała, biedna, podgórska wioska leżąca w powiecie żywieckim.

W Starym Żywcu nie ma bogactw. Najbogatszy gospodarz we wsi ma niecałe trzy hektary co prawda ornej, choć dobrze kamienistej ziemi. Reszta i tego nie ma. Ot, dwa hektary, półtora, albo i hektar niecały. Ludzie dobijają jak mogą. Jedni do PGR-ów w bogatszych powiatkach na roboty sezonowe idą, inni znów z chudymi szkapami na zwężkę drzewa do tartaków.

W Starym Żywcu szkoły nie ma, ale w najbliższej okolicy jest ich dwie. Jedna o dwa kilometry od wsi położona — to szkoła Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Piękna, nowoczesna szkoła. Druga odległa o osiem kilometrów znajduje się we wsi Zarzeczce.

W roku bieżącym jedenastu gospodarzy ze Starego Żywca zapisało

(Od naszego specjalnego wysłannika)

dzieci do szkoły TPD, a znów pozostali gospodarze zapisali dzieci do szkoły w Zarzeczce.

Do tych rodziców, którzy dzieci do odległej o osiem kilometrów szkoły w Zarzeczce zapisali, nikt oczywiście żadnej pretencji nie miał. Ani przewodniczący powiatowej rady narodowej, ani przewodniczący rady gminnej, ani sołtyś, ani w ogóle żadna władza. Chcieli posłać, posłali. Ich sprawa, i basta.

Natomiast ksiądz proboszcz w Starym Żywcu — Bednarczyk — miał pretensje do tych rodziców, którzy swoje dzieci do pobliskiej pięknej, nowoczesnej szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci zapisali.

Myślicie zapewne, że mając żal do owych parafian, ksiądz Bednarczyk zaszedł do nich lub poprosił ich do siebie na parafie, by im swój żal wyłożyć?

Nie podobnego.

Ksiądz Bednarczyk postanowił rzecz załatwić publicznie.

Dziwiącego września bieżącego roku — a była to niedziela — ksiądz Bednarczyk przemówił w czasie mszy od ołtarza. Przemówił zaś mniej więcej w ten sposób:

— Znalazło się w naszej wsi jedenaście rodzin, które dzieci swoje posłały do szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Jeśli ci wyrodnici rodzice nie odbiorą natychmiast stamtąd swoich dzieci i nie zapisać ich do szkoły w Zarzeczce, to pozabawione będą jak umrą katolickiego po prostu, córki ich pozabawione będą katolickiego ślubu, a ja jako kapłan omnie ich domostwa przy kole-dzie.

Tak mniej więcej powiedział ksiądz Bednarczyk.

Młoda siedemnastoletnia dziewczyna w podnieconym sennym ma w pieki na twarzy, głos jej się łamie, a oczy ciskają błyskawicę gniewu.

— Patrzcie go — mówi. — Ślubu kościelnego mi nie da, że do szkoły TPD chodzi. Niech nie daje. Obejdzie się. Przeklinać to z ambony potrafi, jak tam tylko on ma głos, a nikt — że to kościół — odpowiedzieć nie może.

Milknie, a potem dodaje zawzięcie:

— Ksiądz proboszcz to myśli, że takim groźbami to nas przestraszy, a my przecież wszyscy wiemy, że ksiądz proboszcz mówił tak dlatego, że ma złość przeciw naszemu rządowi, więc że rząd szkołę postawił, to on ją zaraz wyklina. On by chciał tu trząść wsią, ale te czasy się skończyły.

Dziewczyna ma na szyi medalik z Matką Boską. Izba, w której jesteśmy, obwieszona jest świętymi obrazami. To, co ta dziewczyna mówi, to nie jest bunt przeciw religii, lecz bunt przeciw ziemi pasterzowi, który jawnie nadużył swoich praw i przywilejów.

Dość wysoka kobieta w średnim wieku. Gdy do niej zachodzę, zajęta jest farbowaniem jakichś wstążek.

— Cóż to — mówię — podobno was ksiądz proboszcz od ołtarza wyklinał?

Kobieta robi się purpurowa na twarzy a oczy jej wypełniają się łzami. Ociera je wierzchem dłoni i mówi:

— Niech jemu Pan Bóg nie pamięta tej krzywdy, co nam ją od ołtarza wyrządził. Przecie my nie przeciw Bogu, ale dlatego, że w szkole TPD nauka wysoko stoi, więc dla dobra dzieci. A jak ksiądz proboszcz dziesiątego zaczął nas tak od ołtarza wyzywać na oczach całej wsi, bo to była msza na godzinę dziesiątą i kościół był pełen — to myślałam, że umrę z tego wstydu i z tej hanby.

— No i odebrała pani dziecko ze szkoły?

— Jakże ja mogłam odebrać — mówi kobieta — kiedy tam dobrze ucą, a ja już jedną córkę na dok-

torke wychowałam, to chce, żeby i druga się czegoś nauczyła.

Milknie, a potem wraca do owej „strasznej” niedzieli.

— Stałam ja w tym kościele jak nieżywa, a potem jak już nabożeństwo się skończyło, my matki tak strasznie zawstyżone poszliśmy do księdza proboszcza, żeby zapytać, czemu nam taką krzywdę uczynił, czemu nas tak przed całą wsią znieważał. A ksiądz proboszcz rozniewał się i powiedział, żeby mu tu łuntu nie robić, bo milicję każe wzywać i jeszcze nas coś gorszego spotka.

Krepy dziobaty chłop o wielkich spracowanych, pełnych narosli i zadziornych dionach, skreca papierosa i mówi:

— Moje chłopcy do szkoły TPD będą chodzić, choć się to księdzu proboszczowi nie podoba. Będą chodzić, bo to dobra szkoła, a poza tym blisko. A ksiądz proboszcz może się odraża i tak — jak pomrę — po katolicku pochowa, bo na groźbę jest łakomy. Tylko niech mi tera po kolędzie nie przychodzi, bo i nie dam i, chociaż katolik, jeszcze co przykrego powiem za obrazę, jaką mnie uczynił.

Ksiądz proboszcz Bednarczyk wysoki, korpułentny o pulchnych wydatnych wargach, gdy przedstawił się i legitymuję, ma minę tustego, zakłopotanego dziecka. Uchyla lekko głowę, mierzmy mnie i mojego towarzysza przeciągłym spojrzeniem i niktę ni z oward prosi nas do plebanii na kilkaset czegoś mocniejszego.

— Najlepiej porozmawiać przy stole — mówi lekko się uśmiechając — Gospodni coś przygotuje, wypijemy po kieliszku mocnej, zagryziemy czym tam będzie.

Odmawiamy grzecznie i przez chwilę rozmawiamy zdawkowo o tym i o owym.

— Cóż to — zaczynam wreszcie starając się nadać głosowi ton możliwie żartobliwy, choć wcale do żartów nie mam ochoty — podobno ksiądz proboszcz wyklął kilku swoich parafian, za to że dzieci posyłały do szkoły TPD?

— Imiennie nikogo — mówi. Wy-sława przed siebie pulchne dionie jak by chciał coś odechnąć i powtarza stanowczo. — Imiennie nikogo.

— No tak — mówię — ale przecież wieś jest mała, wszyscy o sobie wszystko wiedzą i skoro ksiądz do-broźniej publicznie napiętnował tych rodziców, którzy dzieci do szkoły TPD posyłały, wszyscy we wsi wiedzieli o kogo chodził.

— Ale imiennie nie napiętnowałem nikogo — mówi z uporem ksiądz proboszcz. — Mówiłem bez wymienia-nia nazwisk, zgodnie z prawem kanonicznym. Tak! Zgodnie z prawem kanonicznym — powtarza — Moim obowiązkiem jest przestrzega-nie prawa kanonicznego i obowiązku tego muszę się trzymać, a zresztą — tu robi lekki gest dioną — przecież ja wszystko odwołam.

— Prawo kanoniczne ksiądz dobro-dziej odwołał? — pytam z niekła-manym zdziwieniem.

Ksiądz dobrodziej śmieje się jowialnie.

— Żartuję pan, panie dziennika-rzu — mówi. — Ja odwołam to co mówiłem dziesiątego.

— Kiedy ksiądz dobrodziej odwo-lał?

— Ano dziesiątego trzeciego odwo-lałem. Powiedziałem, że skoro dzieci, które do szkoły TPD chodzą, mają możliwość uczyć się religii czy to w domu, czy w kościele, to już to, co przeciw ich rodzicom powie-działem, jest nieważne.

— A czy przedtem dzieci nie miały tej możliwości?

Ksiądz proboszcz robi znużoną minę.

— To nie o to chodzi...

Milknie, taksuje mnie wzrokiem, potem wzrusza lekko ramionami i ciągnie:

— Pan, panie dziennikarzu, nie o-rientuje się, jak to na wsi bywa. Jak to ludzie potrafia na wsi plotkować. Jeśli pan mi powie kto panu o tej całej historii naopowiadał, to i ja pa-nu to i owo powiem.

Odpowiadam, iż rozmawiając z ludźmi nie notowałem sobie ich naz-wisk, lecz ksiądz proboszcz jest u-parły i koniecznie chce wiedzieć.

— Może to Szczotkowa — zaczy-na. — Ona się mojej gospodyni wczoraj nie ukłoniła. Lekceważenie mi o-kazuje.

— Księżu proboszczu, mówię — wróćmy do tego dziesiątego września. Jeśli ksiądz proboszcz odwołał 23 września to, co ksiądz proboszcz dziesiątego powiedział, niewątpliwie owa wypowiedź z dziesiątego nie była zgodna z prawem kanonicznym. Na temat prawa kanonicznego nie robiłby ksiądz proboszcz ustępstw na wet przewodniczącemu Rady Powia-towej. Na jakiej więc podstawie ksiądz proboszcz groził sankcjami kościelnymi rodzicom, którzy posyłały dzieci do szkoły TPD?

Ksiądz proboszcz Bednarczyk ma strapioną minę.

— Polecenie władzy przełożonej — mówi. — Mam polecenie władzy prze-łożonej, do którego muszę się stoso-wać.

— Z którego roku?

— Ano — ksiądz Bednarczyk za-stanawia się chwilę — chyba z roku 1949.

— Ale potem podpisane zostało po-zumienie między Rządem a Ko-sciółem. Czy w związku z porozu-mieniem owo polecenie z roku 1949 nie uległo jakimś zmianom?

Ksiądz Bednarczyk wzrusza bez-radnie ramionami.

— W związku z porozumieniem między państwem a kościołem ani ja ani żaden ze znanych mi kapłanów nie dostał żadnych wytycznych od swojej władzy duchownej, a zresztą — twarz księdza proboszcza rozpromie-nia się uśmiechem — księża w mie-scie Żywcu dostali ostatnio nowy list, jeszcze ostrzejszy od tego, który ja dostałem.

— A o samym porozumieniu ksiądz proboszcz mówił coś swoim parafia-nom?

Ksiądz proboszcz wzrusza lekko ra-mionami.

— Niee — mówi przeciągle. — Chy-ba nie.

Potem uchyla lekko piuski i mówi:

— A może jednak po kieliszku czegoś mocniejszego?

Odmawiamy ponownie, a że czasu mamy mało, żegnamy się i odchodzi-my.

Opisałem Wam przebieg wypad-ków w Żywcu Starym, gdzie miej-scowy proboszcz, nadużywając w spo-sób jaskrawy przywilejów kałań-skich użył ołtarza i szat liturgicz-nych, by wystąpić przeciw obowiąz-ującej w Polsce Ludowej wolności su-mienia, jaką ma każdy obywatel, między innymi również na odcinku wychowania swoich dzieci.

Ksiądz Bednarczyk, jak czynią to niektórzy jemu podobni księża, nad-użył przy tym zrozumiałej w biednej wsi góralskiej (a nie tylko w owej wsi) nieznajomości prawa kanonicz-nego i teologii, sugerując faktem, iż przemawia ze stopni ołtarza i prze-mawia ubrany w stroje liturgiczne, że to co mówi jest słowem bożym.

I dlatego pod adresem księdza Bednarczyka — i nie tylko księdza Bednarczyka — warto może powiedzieć, iż jest już ostatni czas, by sobie przy-pomnieć, iż ich rzeczą jest nauczać: nie zabijać, nie kradnąć, nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu — bo wchodzi to w zakres uznawanego przez państwo ich prawa nauczania; by jednocześnie za-pomnieć o słowie „Nie”, gdy w grę wchodzi rzecz natury czysto świeckiej, jak spółdzielnie produkcyjne, zalegalizowane organizacje młodzie-ży, czy szkoły TPD, gdyż to przekracza obiektywne granice ich naucza-nia, a z chwilą kiedy je przekracza, ci którzy takie nauki głoszą, prze-stają być kapłanami, a stają się zwy-kłymi, robiącymi wrogą politykę ludzi, podlegającymi zwykłemu ludzkiemu prawu.

Alegorie i święte cytaty, które ma-ją służyć jako podbudówka do atak-ów na spółdzielnie produkcyjne, na szkoły TPD, czy organizacje młodzie-żowe, — to metody, które obrzydły i wierzącym i niewierzącym. Te me-tody zmierzają do rozbijania jedności narodu w sytuacji, kiedy amerykań-scy i hitlerowscy kapitaliści, z po-mocą zachodnio - niemieckiego kleru, budują Wehrmacht i szczują prze-ciw Polsce.

Niechże więc ksiądz Bednarczyk i jemu podobni sumiennie spamiętają to, do czego są powołani, niech natom-iast zarzuca wersety święte, gdy chcą popełniać przestępstwa wobec praw w Polsce Ludowej obowiązują-cych.

Jacek Wołowski

Dorota Kluszyńska

Prezes Tow. Przyjaciół Dzieci

Rozwój szkół TPD

W roku 1947 mieliśmy na terenie całego kraju 5 szkół TPD, w roku 1951-52 będzie ich około 463. W roku bieżącym powstają 93 szkoły tu pu podstawowego, 36 średnich ogólnokształcących, 45 liceów pedagogicz-nych, 42 szkoły ćwiczeń i 9 liceów dla wychowawczyń przedszkoli.

Masową akcją kulturalno - rozryw-kową oraz akcją czasów dziecięcych placówek TPD obejmują ok. 300 tys. dzieci i młodzieży.

Przyjrzyjmy się bliżej pracy szkół TPD.

W roku bieżącym w wielu miejscach wójskach już w pierwszych dniach zapisów osiągnięto sto procent prze-widzianej ilości uczniów. W takich miastach jak Warszawa, Szczecin, So-pot, Wrocław i w wielu innych, ilość zgłaszających się uczniów przewyż-szała możliwości szkół.

O czym świadczą te fakty? Przede wszystkim o głębokich przemianach, jakie się dokonują w naszym społeczeństwie.

Nie należy zapominać, że szkoły TPD spotykają się z silnymi atakami czynników reakcyjnych, wstecznych. Mamy tego przykłady np. w woj. po-znańskim, gdzie elementy mieszczań-skie w połączeniu z reakcyjnymi od-lami kleru prowadzą propagandę przeciwko TPD. Przejawia się ona m. in. w odprawianiu modłów za „bezbogich” nauczycieli, w reakcyj-nej agitacji wśród rodziców a nie-kiedy na terenie szkół.

Najlepszą odprawą wrogiej propa-gandzie ze strony naszego społeczeń-stwa jest wzrastające powodzenie szkół TPD. Coraz większa liczba róż-nych, mających wolny wybór, oddaje dzieci do szkół TPD. I to najwymowniej świadczy, że klasa robotnicza,

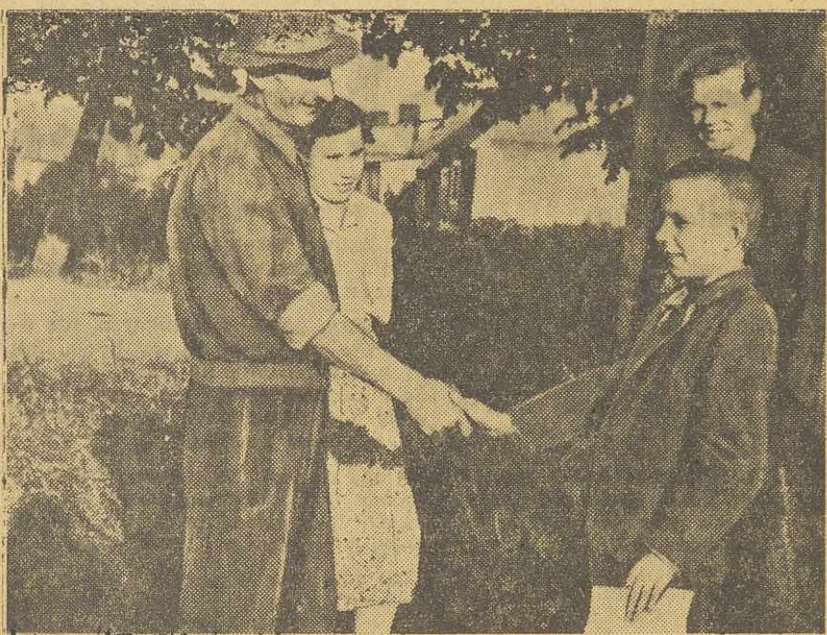
budująca w bohaterskim wysiłku pod-stawy socjalizmu, pragnie, by młode pokolenie w przyszłości mogło god-nie zastąpić swych rodziców — by było wychowane w duchu miłości do ludowej ojczyzny i wierności sprawie postępu i pokoju.

Jakimi drogami osiąga się te wy-sokie cele?

W szkole najistotniejszym czynni-kiem jest nauczyciel, który przy współ-pracy organizacji młodzieżowych komi-tetów rodzicielskich i opiekunów decyduje o poziomie szkoły, o wyni-kach nauczania, o ideologicznej posta-wie całego zespołu.

Nie jest to zadanie łatwe ani pro-ste. TPD w pracy swej niejednokrot-nie natrafia na poważne trudności. Zachodzi konieczność stałego dosko-nalenia pracy wychowawczej, dydak-tycznej i organizacyjnej wszystkich placówek TPD, w celu uczynienia z nich przodujących placówek wycho-wania nowego człowieka.

Zarząd Główny TPD przygotowuje specjalne biblioteczki przeznaczone dla nauczycieli, młodzieży i rodziców, organizuje liczne odczyty i referaty



Józio Smiechowski, wesoły wiercipięta z VII-ej klasy, w imieniu drużyny timurowców zobowiązuje się wóznemu szkoły, Królówi, wykopać ziemniaki. (Zdjęcie górne)
Dziwaczka nie chce być gorzej. Już „ponad plan” swych zobowiązań zaobrały się do mycia okien w domu starej Gruszczyńskiej. (Zdjęcie obok).
Patrz reportaż obok.

Fot. Zb. Zawidzki

Wzorem pewnej książki

Pomoc młodych rąk i serc

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Gmina Ciążeń, pow. Września, w październiku jak starożytny piec, stoi nad samą drogą i przytacza swym ogromem i szarością poobitkiwnych tynek barwny i wuszerę schłodzonych parterowych domów tej rozległej wsi.

Dwa lata temu pałac odmiął i po czaj ścigać oczy całej wsi. Tu mieści się dzisiaj 7-klasowa szkoła, w której uczy się ponad 200 dzieci z Ciążenia i okolicy.

Gdy po wakacjach wrócili do szkoły, spostrzegli, że ich przyjaciel i opiekun, woźny szkolny, Król bardzo jest markotny. Jego jedynak, Janek w wojsku. Kto pomoże staremu w sprzątaniu ogromnego pałacu, kto mu wykopie kartofle?

Roszedł do wojska również brat ich kolegi Stawiskiego, który chce być lotnikiem, ale tymczasem zarzą po lekcjach musi biec do domu pomagać matce w gospodarskim obrządku i brat Zdzicha Szymaniaka. Węć Zdzich sam zabrał hektar ojcowskiego pola.

Zobowiązanie wykonane

Bohdan Frankiewicz, który chce być szoferem, mówi teraz szybko. — My przecież siódma klasa! Czytamy gazety, a w gazetach też „pisało”, że trzeba pomagać rodzinom żołnierzy, Gminna Rada Narodowa pomaga, nie chcemy być gorsi.

Na uroczyste zebranie organizacyjnej drużyny timurowskiej przyszła delegacja ZMP z gminy, która przyłączyła swoje zobowiązania do postanowień młodzieży harcerskiej, choć sporo roboty mają młodzi obecnie przy organizacji zbiorowych transportów i skupie zboża. Był obecny na zebraniu sekretarz Kom. Gminnego PZPR, no i oczywiście wielu nauczycieli, szczególnie tych, którzy noszą w kłapie marynarki znaczek ZMP.

— To było dwa tygodnie temu, przerywam, przemawiając się z waszą gromadą. A teraz co? Zamiast ziemniaków pilnie kopiecie? Ciągła mnie więc do hali szkoły przed gazetkę ścienną drużyny, abym mogła sprawdzić, że uczciwie i według planu realizujecie swoje postanowienia.

W tej chwili ctery rodziny poborowych z Ciążenia są pod stałą opieką timurowców. Do wyznaczonych z góry prac co dzień, kolejno zgłaszają się ochotnicy.

Wykopali kartofle Króla, który im za to obiecał pięknie palić w piecach szkolnych, kończą wybieranie ziemniaków Kaczmarka (po pięciu co dzień przez 3 godziny), niewiedomej staruszce Gruszczyńskiej na zmiane chodzą po chleb i noszą wodę, dziewczęta wyszorowały okna i podłogi w jej mieszkaniu, starsi chłopcy porobili, a młodzi zwinili wózeczkami do drewnu zapas drewna na zimę.

Kłopot mieli tylko z „Bruszkiewiczką”. Starszy jej syn jest w wojsku, młodszy ZMP-owiec, Janek nie dałby sam rady. Jeszcze na organizacyjnym zebraniu uchwalono pomoc młodzieży w wykopkach, przy młocce i przy naprawie dziurawego dachu na stodołę Bruszkiewiczowej. GRN przynależała od ręki materiał na remont, timurowcy „wciągnęli ją w plan”, a tu kobiecina odmówiła przyjęcia pomocy.

— Za nic! Dzieciaki kartofle tylko podziabną, a połowę w ziemi zostawią.

KRONIKA SADOWA

Gruba ofera z milanowskim fabrykantem

Henryk Witacek, h. właściciel fabryki jedwabiu w Milanówku pod Warszawą, w związku z przejęciem jej przez państwo sprzedał rezydent, który wykaszał, że część towarów wartości na ówczesne czasy ok. 28 milionów zł jest własnością jego rodziców. Witacek trafił do ówczesnego dyrektora przedsiębiorstwa jedwabno-galanterijnego Piotra Romanowskiego, który za specjalną prowizję zobowiązał się do ręki Witacekowi i polecił mu dla przeprowadzenia sprawy swego koleżkę adwokata Józefa Sierocińskiego. Witacek zobowiązał się, że w razie pomyślnego załatwienia sprawy Romanowski otrzyma 1000 dol. am., milion zł oraz kilkanaście kuponów jedwabiu. Sierociński natomiast, który otrzymał

wia, a na dach to w ogóle żadnych swoich koleżków nie wpuszczą, więcej szkody niż pożytku z takich majstrów — zrzędziła do syna.

Ale kiedy zjawili się przed nią zastęp timurowców z motykami na ramieniu, a zawsze uroczysty i poważny Faryński zaproponował pomoc, gdyż i ona — jako matka żołnierza jest pod ich, ciężkich harcerzy opieką, babina zmiękła.

— A łódź, łódź — mruknęła — róbcie, co chcecie... i jeszcze tylko, przewracając oczy ku niebu westchnęła: — Co za czasy, jako mądrzejsze od kury... Ale na drugi dzień sama wyszła z harcerzami na kartofisko, bardzo sobie następnie chwaliła pomoc ZMP-owców przy młocce, a teraz już piekł się w gminie, że obiecała papy jeszcze nie do stała, a przecież później, na deszczu, nie pozwolił się młodym po dachu ślizgać.

Dla kolegów i krewnych

„My bardzo kochamy nasze ludowe wojsko” — piszą timurowcy z Ciążenia w apelu do wszystkich drużyn harcerskich w kraju o podejmowanie opieki nad rodzinami poborowych. „Chcemy i będziemy robić wszystko, co wzmacnia jego siłę, co zacieśnia więzy ludu pracującego z naszą armią, co krzyżuje i udaremnia plany podstępnych wojennych, co wzmacnia siły pokoju”.

Nie zrażaj się czytelniku, tym artykułowym trochę sformulowaniem młodzieżowego apelu, za którym kryją się szczere, serdeczne myśli. Kiedy piszą „Z naszej gromady wielu chłopców służy w wojsku i jest w szkołach oficerskich... myślą przecież o Janku Królu, synach Kacz-

marki i Gruszczyńskiej, braciach Szymaniaka i Stawiskiego... Żołnierze i oficerowie ludowego wojska to ich krewni i bliscy sąsiedzi, starsi kole-dzy i przyjaciele.

Opieka nad rodzinami żołnierzy, którą podjęli, to przecież w praktyce poważny obowiązek dodatkowych czynności gospodarskich, których i tak nie brak dziecku na wsi. Obowiązek, podjęty dobrowolnie przez młodych wisiuś, którzy muszą przecież jeszcze znaleźć czas i na książkę i na piłkę i na pomoc w nauce słabszym kolegom.

Ten dobrowolnie podjęty obowiązek z taką powagą i sumiennnością realizowany jak w Ciążeniu, pięknie stanowi świadectwo pracy naszej ludowej szkoły i zreorganizowanego harcerstwa. Ta młodzież już czuje się współgospodarzem kraju.

Apel harcerzy z Ciążenia szybko znalazł odzew. Podjęły go nie tylko drużyny harcerskie i ZMP na wsi, ale i młodzi robotnicy ZMP-owcy w mieście — np. w Zakładach im. Stalina w Poznaniu czy przy PKO.

Młodzież na gwałtownych zbiorach poddaje coraz to nowe projekty, skutecznej pomocy, a starsi... Starsi szukają po księgarniach małych, wesołych książeczek radzieckiego pisarza, która była drogowskazem pionierów ZSRR w trudnym okresie zmagania z hitlerowską przemocą, a dzisiaj jest natchnieniem naszych harcerzy w ich społecznej służbie w czasach wojennej walki o naszą przyszłość.

Halszka Buczyńska



Nadaremnie czekano

Zebranie Rady Zakładowej kawiarni i restauracji PBP Orbis „Bristol” naznaczone było na godz. 11 w dniu 27 września. Sekretarz Rady informował przed zebraniem, że omawiane będą bardzo ważne sprawy: plan pracy na najbliższą przyszłość, plan Komisji Kulturalno - Oświatowej i plan imprez w Miesiącu Pogłębia. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Miały być omawiane także sprawy pracowników, stołówki i narad wytwórczych.

Zebranie jednak nie odbyło się. Stawili się tylko trzech członków Rady, na dziewczęciu. Pozostali nawet nie usprawiedliwili się. Taki styl pracy Rady Zakładowej daleko nie zadowala — trzeba go gruntownie zmienić.

C. Bartozak „Bristol”

Pod koniec września młodzież hufca SP przy Państwowej Szkole Ogólnokształcącej w Boernerowie miała pracować przy odbudowie Warszawy. Władze SP i ZMP dzielnicy Warsza-

wa-Zachód przydzieliły prace w rejonie stadionu ZS „Budowlani” przy ul. Wolskiej. Rozpoczęcie robót wyznaczono na godz. 8 rano — lekcji więc tego dnia nie było.

Na miejscu zbiórki stawili się oznaczonego dnia 80 uczennice i uczni. Nie stawili się natomiast nikt z przed stawiciel: władz dzielnicowych SP i ZMP. Nie było nikogo, kto by wyznaczył nam prace i wydał narzędzia. Czekaliśmy dwie godziny i odeszliśmy z niezłym.

Straciłmy kilka cennych godzin nauki i nie nie zrobiliśmy. Organizatorzy nieudanej akcji! powinni otrzymać pouczenie, że wyrządzili wielką szkodę.

S. Mitraszewski
Szkoła Ogólnokształcąca
w Boernerowie

Echa naszych spostrzeżeń

BEZ POROZUMIENIA

Komitet Uczelniany ZSP przy Akademii Medycznej przeszkolił na polecenie Min. Zdrowia 1200 studentów jako higienistów na dziecięce kolonie letnie. Tymczasem Wydz. Oświaty St. R. N. zaangażował innych higienistów Wskutek tego duża ilość studentów nie wyjechała na kolonie.

Jak wynika z wyjaśnienia Min. Zdrowia, sprawa zaangażowania personelu sanitarno-higienicznego na kolonie, była uregulowana specjalną instrukcją. Wydz. Oświaty St. R. N. nie zastosował się do tej instrukcji i bez porozumienia z Wydz. Zdrowia, na własną rękę angażował higienistów.

POWOŁANO NA NOWO WYDZIAŁ PLANOWANIA

Korespondent nasz pisał o złej organizacji pracy w ZBM W-2, pismo Centr. Zarządu w sprawie zaprzestawiania narzędzia wędrowało po różnych wydziałach przez półtora miesiąca, nie mogąc trafić do komórki kompetentnej dla jej załatwienia.

Dyrekcja ZBMW-2 wyjaśnia, iż fakt ten wydrzysł się w okresie przewziętej reorganizacji Działu Zaopatrzenia. Obecnie istnieje już dział dla załatwiania podobnych spraw.

Nowe gatunki makaronów

Wytwórnie makaronów wykazują ostatnio wiele pomysłowości i inicjatywy. Obok znanych już muszelek, wermiszeli, oraz długich makaronu tzw. „włoskiego”, wprowadzają one obecnie nowe odmiany makaronów jajecznych z najlepszych gatunków maki.

Pojawia się one już niedługo na półkach sklepowych w paczkach po kilogramach. Makarony długie natomiast — pakowane będą w specjalne kartony, zapewniające, że makaron się nie polemie.

W przyszłym roku produkcja makaronu jeszcze się zwiększy, dzięki uruchomieniu jednej z największych w Polsce fabryk makaronu we Wrocławiu.

W kręgu książek

Satyra francuska XIX wieku

CLAUDE TILLIER — „Mój Wujaszek Benjamin”. Tłumaczyła z francuskiego Krystyna Byczewska. Książka i Wiedza. 1951. Str. 185, zł. 5,70.

Claude Tillier, znany francuski powieściopisarz i satyryk żył i tworzył w pierwszej połowie 19-tego stulecia.

„Mój Wujaszek Benjamin” jest to opowiadanie o lekarzu w małym francuskim miasteczku, który zyskał sobie popularność miejscowej ludności zarówno dzięki swej, ograniczonej zresztą, wiedzy lekarskiej, jak i swej wrodzonej dobroduszości, której jednym z przejawów były niewygodowane honoraria.

Benjamin Rathery, bohater powieści jest postacią nie komiczną, ale wesołą. Należy do tych ludzi, którzy „uważali życie za farsę, a swoje role grali najweselej”. Jego przygody, składające się na treść książki, obfitują w najbardziej zabawne i nieoczekiwane sytuacje i mówią o jego niezwykłej fantazji i brawurze. Jest swego rodzaju filozofem, łączącym w sobie cechy epikurejczyka i sceptyka. Najlepszą charakterystykę tego

lekarza-zawadiaki podaje sam autor: „Benjamin Rathery to człowiek niefrasobliwy, który drwił sobie ze wszytkiego i w nos śmieje się chorobom; czuł nie stroniący od jadła i wypitki. To nie ponury medicus, którego rejestrem jest cmentarz”.

Powieść Tilliera jest jednak przede wszystkim ostrą satyrą na stosunki panujące we Francji za Ludwika XV, a przede wszystkim na część ówczesnego społeczeństwa, żyjącego w próżniactwie, rozprężeniu obyczajów, myślącego jedynie o dniu dzisiejszym i o sobie. Ciemnota szero-kich mas doskonale jest uwidatniona przez autora w epizodzie, w którym Benjamin podaje się za cudotwórcę i nastawia wywiniętią szczękę rekiemu paraliżownikowi, lub też, gdy dr Minxit, lekarz bez żadnego wykształcenia, na podstawie butelki z uryną, konstatuje z którego stopnia schodów spada jego pacjentka.

Mimo, zdarzających się dłużyzn w samej akcji, książkę czyta się z przyjemnością ze względu na dowcip i humor tryskający z każdej jej kartki.

141)

Jerzy Putrament

WRZESIEŃ

Czas już kraj ten ubogi, ludzi niewdzięcznych porzucić. Nie ma już na co czekać, nie ma już czego żałować. Przez okno widział dymy, nie zdążyło jeszcze pogasić pożarów z tego południowego nalotu. Pa-liło się wielkie miasto, pucowane w śródmieściu z takim trudem, by upodobnić je do Europy. Taki zakręt myślowy przeżył właśnie, że nieco mściwego zadowolenia poczuł na ten widok — nie będę z uruków tego miasta korzystać, no to i dobrze, że wam także niewiele zostanie.

Myślał intensywnie, gryzł wargi. Wniosek był pewny, chodziło tylko o szczegóły. Czas jakiś nie mógł sobie z nimi poradzić, przybie-gały sprzeczne, tłoczyły się w świadomości, załatwienie jednego nie pozwalało załatwić dwóch innych.

Jak chłopak z drugiej klasy ugrzązłszy w zanadto złożonym zadaniu arytmetycznym, po bezpłodnych spekulacjach myślowych, jeszcze raz wrócił do początku, jeszcze raz przed sobą samym streścił założenie.

Wojna wybuchła, żadna kapitulacja teraz nie jest możliwa. Zatem, jako się rzekło, nie ma dlań miejsca w tym kraju. Zatem trzeba wrócić do tamtej koncepcji, pora na wyjazd do emigracyjnego edenu. Ale nie każdy, nie byle jaki wyjazd jest możliwy.

Nie przystoi zostawiać tu po sobie pamięci — tchórzka? dezertera? Trzeba czekać, aż sytuacja dojrzeje, aż katastrofa się przybliży. Trze-ba czekać, choćby to groziło przypadkową bombą, hecą uliczną, tysiącem innych niespodzianek, nierządkiem w tej dzikiej wojnie.

Wydało mu się nagle, że znowu jest nałot. Nerwowo się zerwał z krzesła, dopadł do okna. Dymy, lymy ciągle. Słuchał minuty, nie było wybuchów, tylko głośnik bełkotał na ulicy, jakiś kabotyn rozdierającym głosem wołał w zamarym mieście o walce do ostatka. Kabotyn, dureń! Zamknął okno, wrócił do stołu. Czuł się nieswojo

w tym gabinecie, wolałby, żeby był już ten nałot, żeby można było do schronu.

Ach byle szybciej wyrwać się z tego gmachu, tego miasta! Przy-mknął oczy, szosa ucieka w tył, drzewa przydrożne, przestrzeń, pęd. I gdzieś na końcu tej drogi pełny spokój, żadnych zmartwień, kłopotów, żadnych Rawiczów, żadnych Rąbiczów.

Telefon. Koleżka z sąsiedniego ministerstwa: słyszałeś? Dobrze nowiny! W Poznańskim idziemy naprzód. Nad Narwią zyskuje się nasza ofensywa! Jak to, z najpewniejszego źródła, adiutant samego Rąbicza! Koleżka nie dał się przygasić sceptycznymi wykrzyknikami, odłożył słuchawkę pełen radosnego podniecenia.

Kabotyn, dureń. Burda wstał i nagle dalszy przeskok myślowy rozjaśnił mu świadomość. Im przedziej, tym lepiej! Każda zwłoka w wyjeździe — to większa możliwość nieszcześliwego wypadku. Jak ten Knothe — ślepa bomba i koniec. Może by starego nakreślić, może by jakąś inspekcję na Pokuciu wymyślić? Dęta, dęta kombinacja. Rozkrzyżcza, naplotkują, na to ich stać jeszcze. Zresztą — inspekcja to znaczy bez Scarlett, bez gratów.

Gdyby w tej wielkiej hecy można było jak ze Scarlett, wykrzyżczyć się, szkła natłuc, a potem jakby nigdy nie, na odwrót, największa sielanka! Machnął głową, odpędzając niepoważne mrzonki. Trzeba myśleć, jak na meza stanu przystało. Bezlitośnie.

Coś w telefonie koleżki wydało mu się zastanawiające. Też się chwilił, że od Rąbicza. Ale same radości. A Haśko na odwrót, naj-czarniejsze, co można sobie wyobrazić.

Zaczął się miotać po gabinecie, ścigając nieposłuszne myśli. Czuj, że jest o krok od ostatniego, decydującego ognia. Ze co? Ze co? Ze prowokuje? Ze jego właśnie, Burdę, chce Rąbicz załamać psychicznie? To jasne, nie o to chodzi! To głupstwo, to drobiazg, mięta, fume...

Ważne jest co innego. Przystanął, dlonie do biału biurka przycisnął, jakby bojąc się, że ucieknie mu z takim trudem schwytna myśl najważniejsza. O ewakuację poborowych dopytywał się Rąbicz. Bred-

nie — powiedział Burda. Nic podobnego. Właśnie to, właśnie w tym się kryje klucz zagadki.

Dwieście, trzysta tysięcy! Powódź, szarańcza! Warszawa się roz-prysnie na połowę Polski. W tym tłumie jedna limuzyna...

Byle szybciej! Wszystkie pozory zostaną zachowane. Któryś tam z dyrektorów departamentu już wyjechał, szykować bazę dla mini-sterstwa. Ale on, Burda! On tylko w ostateczności... I lepszej ostateczności nie można sobie wymarzyć.

Dziwny rzeczy zaczęły dziać się teraz w umyśle Burdy. To, co przedtem wydawało się absurdem, niedorzecznością — stało się teraz jedynie słuszne. Jakby stanął na głowie i w tej pozycji od nowa świat zewnętrzny zaczął osadzać. Ofensywa na Narwi — gdyby się udało, byłaby niedobra. Parcie niemieckie na Warszawę — gdyby zmałało — też byłoby niedobre. Przewlekłoby to tylko ten jedynie rozsądny krok, który mu został w tym kraju do zrobienia, to wianie het kędyś, na Pokucie, na rumuńską, czy węgierską granicę.

I na odwrót, przyspieszyć, przyspieszyć należy pomyśli, który mu podsuwa Rąbicz. To w tej chwili jest najważniejsze. Oczywiście w sposób rozsądny. Aby w razie czego odpowiedzialność była wyraźna, sprecyzowana. Naczelne. Ci tylko mają prawo o tym decydować. Napiszmy piśmko, aby na wszelki wypadek Rąbicz nie mógł na mnie wszystkiego zwalić.

Wysłał pismo, lakiem obficie skropione. Ze władze cywilne są do dyspozycji Naczelnego Dowództwa, jeśli ono zamierza masową ewakuację przedsięwziąć. Mało, za mało. Za mało pomaga historii w spełnianiu się czynów nieodwracalnych. Wyszedł do kancelarii. Haśko wiercił przy nim, węszył, czym pachnie ta niezwykajna wizyta. Drzwi uchylone do mrocznych przedpokojów, jakieś sylwetki. Kto to?

— Prasa, panie ministrze. Pędzę, jak mogę, nie nadążam. Drzwiami, oknami wiaza. Woźnych nie starcza. Pan minister pozwoli, każe jeszcze raz przegnać...

Wstrzymał jego służalczy pośpiech. Wyjrzał, nie wiedząc kogo szuka. I właśnie znalazł: Gayse.

D. c. n.

POL ZARTEM SERIO

Ladne ptaszki

— Do śródeczki, panowie, do śródeczki! Jeszcze jedna się zmieszcza! Co. Nie ma miejsca? Z nożkami na fotelu! Autobus nie ze szkła, nie pięknie, a że się zepsuje — od tego jest, żeby się psuł. Co tu stasza oby watełka tarasuje drogę? Bykiem oby watełka, niech się cofnie. Kaziak, szturchnij no tego faceta z tecką, może się posunie, bo nie mam gdzie usiąść. Obywatelka z dzieckiem stoi? Niech postoi! Kto kazał jej z dzieckiem wsiadać? Felek, siedź! Ja też! No to jadźmy! Co? Nie jadźmy? Przecież? Mam wysiść? Ja? Nie wysiść. Panie szofer, ruszajcie pan! No ruszaj, jak grzebiecie proszę? Co? Nie chcecie gambeto jedną? My ci pokazemy! Felek, Kaziak! W pupę szofer, niech ruszał...

— Co za niesmaczne dowcipy? — powiedziała Czytelniczka.

Dowcipy. To, niestety, smutna prawda. Oto przebieg autentycznego wydarzenia: 27 września, na krańcowym przystanku linii autobusowej 127 na Górczku, pasażerowie napełnili autobus Nr 341 ponad dozwoloną normę. Ponieważ nadliczbowi pasażerowie nie chcieli wozu opuścić, kierowca odmówił jazdy. Wówczas pasażerowie zagrozili, że go pobiją. Obecny przy zjeździe kontroler policji kierowcy ruszył i jechał pod Komisarz XVII M. O. Dla ochrony przydzielono milicjanta, który towarzyszył kierowcy w czasie dwóch kursów. Postój autobusu, spowodowany agresywną postawą pasażerów, trwał od godz. 17.10 do 18.30.

Smutna to prawda, lecz prawda. Chodzą jeszcze takie ptaszki po ulicach: włosy zaandulowane i spięte metalową obróżą, szalik w węzeł pod szyją, ciemnoczerwona w kieszeni. Co gębe jeden z drugim otworzy, to wyślizga się najgrubszego kalibru. Co mu się ktoś nie podoba — to do bicia. Zaczepiają, przebiegają, bębnią pięściami w zamknięte okiennice, nocą urządzają pikające wrzaski po ulicach.

— Lubię takich ptaszków — powiedział z ironią kolega, kiedy mijaliśmy dwóch młodzieńców w obróżach, zabawiających się rzucaniem pestkami ze słówek w przejeżdżające samochody.

— Ja też — odpowiedziałem. — Lu bę, ale w klatce. (Ibis)

RADIO

na dzień 10 października 1951 r. (środa)

Na fal 1322 m.
Program dnia 5.55 15.25 Wiedomości 5.05 6.00 7.00 7.55 12.00 15.00 20.00.
5.10 Koncert 6.35 Wałce — muzyka ludowa — pieśni masowe 9.40 Muzyka symfoniczna 10.15 Muzyka taneczna i rozrywkowa 10.55 „Dulles w Korei” odc. opow. A. Czarkowskiego 11.15 Muzyka i aktualności 11.45 Głos małej kobiety 12.15 Wied taneczna i śpiewa 12.45 „Na swojską nutę” 13.15 Informacja 15.20 Koncert 17.00 Głos małej kobiety 17.15 „Z tradycji Ludowego Wojska Polskiego” 17.30 Kompozytorzy Tygodnia — Beła Bartók i Zoltan Kodály

Wszystko podpatrzy, wszystko podsłucha

MUCHA

TVG-SATVRV CZNO-POLITV CZNY

Ogłoszenia drobne

OGŁOSZENIA DROBNE PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCTOWE W CAŁYM KRAJU

HANDLOWE
Sprzedam kredens orzech, fotel i tapczan. Czeszczołwa, Alcja 37, dozorca. 5981-1

PRACA ZAOF.
Potrzebne szwaczki i fachowcy do wyrobu kolarczy. Zgłoszenia Czeszczołwa, Alcja nr 32 w podwórzu Pracownia Konfekcji. 9571-0

Potrzejni: czeładnik lub uczeń względnie uczennica do szycia czapek. Czeszczołwa Narutowicza 7, m. 11. 9577-1

NAUKA
Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości — Łódź, skrytka 163. 698-0

ROŻNE
Op. Walencja Haline zam. w Czeszczołwie ul. Świerczewskiego 11, proszę o wystrzyżenie pozwu sądowego za obrazę bardzo przepraszałam Pomyłka Bo Jęslaw. 9576-1

CZYTAJCIE PROBLEMY

List ze Śląska

Pałac szczęśliwej młodości

(Od naszego korespondenta)

Ma lat 16, zadarty nos i kędzierzawa czupryna. Nazywa się Jan Pikula, ale — jak to na Śląsku — wolają go „Hanslik”. Jest prymusem szkoły TPD. Stał z grupą chłopców i dziewcząt na wewnętrznym dziedzińcu, ciekawie rozglądając się dookoła. Patrzył jak kamieniarze pytani z piaskowca okładają cokół fontanny, patrzył jak sztukatorzy misternymi ornamentami zdobią kolumny galerii, łączące 2 skrzydła ogromnego gmachu, patrzył jak robotnicy z przy czepu ciężarówką ostrożnie wyladowują jakieś tajemnicze aparaty, jakieś skrzynie, na których nawet z tej odległości odcyfrować było można: „Pałac Młodzieży — Katowice”.

Już wkrótce drzwi pałacu otworzą się dla Hanslika i 11.999 jemu podobnych robotniczych i chłopieckich dzieci od 9 do 18 lat. Tu poza normalnymi zajęciami szkolnymi uzupełniać będą wiadomości z zakresu ulubionych dziedzin nauki, kultury, sztuki i sportu, rozwijać swe zdolności; tu, poprzez swój własny „parlament” — rady delegatów — uczyć się będą sztuki rządzenia; tu, w trakcie odczytów, pokazów, wystaw, filmów, poprzez samodzielne ćwiczenia i doświadczenia pod okiem blisko 150 pedagogów, wdrożą się do nauki i zawodowej pracy, nauczą się ją szanować i kochać.

JEDNA PIĘKNIEJSZA OD DRUGIEJ

Już chyba z godzinę trwało to zwiędanie. Mała „rzeczpospolita”, którą ma się rządzić, trzeba dokładnie poznać. Dokładnie, to znaczy zwiędzić niekończący się szereg gabinetów i pracowni — każda piękniejsza i ciekawsza od poprzedniej. A przecież trzeba także zobaczyć wspaniałą salę teatralną na 750 miejsc, w której niebawem rozpocznie się działalność Teatr Młodego Widza i chociaż rzucić okiem na wyłożony marmurowymi płytami kryty basen pływaków z trybuną na 300 osób, na salę gimnastyczną i strzelnicę w podziemiach. Chciałoby się zajrzeć w każdy zakamarek tego potężnego, na kształt czworoboku

zbudowanego pałacu, o ogólnej kubaturze 85.000 m sześciennych.

Wróćmy do gabinetów i pracowni. Jest ich tu... 58. Z grubszą podzielić by je można według działów pracy, na naukowe, techniczne, wychowawcze artystycznego, sportowe, biblioteczne i prac polityczno-masowych. Każdy przedmiot nauki, każdy kierunek zainteresowania ma swój odrębny gabinet. A więc wspaniała sala historii Polskiej Ludowej, sala agrobiologiczna, wraz z należącymi do niej półkami doświadczalnymi, fizyczna — doskonale wyposażona w najbardziej nowoczesne przyrządy i urządzenia, chemiczna z licznymi mikroskopami, kompletnym urządzeniem laboratoryjnym.

O NICZYM NIE ZAPOMNIANO

Tyle dział naukowy, a techniczny? Motory, motorki, silniki, silniczki, turbiny, turbinki, podłączenia na prąd stały i zmienny, na silne i słabe — oto wyposażenie jednej tylko pracowni energetycznej. Jest sala trakcyjnej parowej i elektrycznej i modelarstwa zrybowcowego i lotniczego; jest pracownia aerodynamiczna, jest gabinet modelarstwa okrętowego. O niczym nie zapomni.

Hanslik Pikula patrzy, słucha objaśnień dyrektora i oczom i uszom nie wierzy. Boi głowa z nadmiaru wrażeń, a to jeszcze nie wszystko.

Jeszcze nie widział sal do śpiewu i muzyki — a przecież, na początku, jest pełny komplet instrumentów muzycznych na 45-osobową orkiestrę, są 4 fortepiany, 5 pianin, 40 akordeonów, 60 par skrzypiec. Nie obejrzał jeszcze pracowni rysunkowych i malarstwa, rzeźby i grafiki, nie podziwiał lustrzanej sali rytmiki i tańców ludowych, nie był w salach kinowych.

A tam jest gabinet agrotechniczny; zajrzył Hanslik — wart! Te epidiascopy, stereoskopy, te zabawki, aparaty, których tak pełno na półkach i w szafach, będzie się wypożyczać szczególnie uzdolnionym uczniom.

— Chcesz wiedzieć, jak rozwiązują się pewne problemy? — Proszę, wśród 30.000 tomów biblioteki na pewno coś na ten temat się znajdzie.

Hanslik kręci głową, rozgląda się, wierci. Wreszcie nie wytrzymał:

Dwa Uniwersytety AKTA ZŁYCH I DOBRYCH DNI

W tym niewielkim pokoiku na pierwszym piętrze w gmachu Uniwersytetu Warszawskiego mieści się historia wielu lat nauki tysięcy ludzi. Na półkach, które wypełniają pokój od podłogi aż do sufitu, ustawionych ciasno obok siebie, pęcznią w teckach akta personalne, zaświadczenia, indeksy, podania. Są tu więc akta tych, którzy wstępowali na Uniwersytet w latach dwudziestych i trzydziestych, a — bliżej wejścia — teckach z dokumentami studentów, którzy zaczęli naukę w Polsce Ludowej.

Jeszcze traficie kiedyś do archiwum uniwersyteckiego i będziecie chcieli przejrzeć stare papierzyska żółtkie, zakurzone i postrzępione od szrapneli, które się w czasie wojny rozrzucały w gmachu uniwersyteckim, poznać je są najpierw z archiwistą — Wikto rem Szalkowskim. Pracuje on w archiwum 15 lat i może wam opowiedzieć wiele ciekawych historii.

STARE DZIEJE SIE ROZPADAJĄ

Zostawił was przy stoliku, sam znikł gdzieś, między półkami, aby wrócić za chwilę z jakimś starym tecką pod pachą. Położył je potem ostrożnie na stole i powie swój ulubiony żart: „Żeby się tylko nie rozspadły, bo takie już stare”.

— Może nie takie znowu stare — doda potem filozoficznie Szalkowski — ale pochodzą z innych czasów i pewnie dlatego się już rozpada.

— Widzicie, bo przedtem jak się się działo w archiwum, to było się cza-

— To nie dla mnie, dyrektorze, ja chcę być górnikiem, tak jak ojciec! A wy o górnikach zapomnieliście!

Dyrektor Małkowski uśmiecha się trochę tajemniczo, trochę triumfalnie:

— A właśnie że nie — Hansliku! Będzie i kopalnia eksperymentalna, prawdziwa kopalnia węgla. Pod Chorzowem, w „Szwajcarskiej Dolinie” powstaje Śląski Park Kultury. Był tam szyb, stary pokopalniany szyb. Początkowo chcieli go zniszczyć, szepeli krajoznawcy. Nie pozwoliliśmy. — To będzie nasza młodzieżowa kopalnia doświadczalna.

Umieszczono pod sufitem łagodne światło rzucało przytłumiony blask. W tym oświetleniu zdawało mi się, że oczy Pikuli błyszczą. Wzruszenie? Nie wiem, nie zdradził się ani słowem.

ZA MIESIĄC OTWARCIE

Oglądaliśmy jeszcze sale gimnastyczne i boks, szermierki, zapasniczo, oglądaliśmy wspaniałe czytelnie dla dzieci młodszych, starszych, czytelnie naukową.

Przyrządy, aparaty, urządzenia mechaniczne, marmury, granity, płaskorzeźby, freski, lustra, posadzki z płyt gumowych, mozaiki, głośnie, lokalna radiostacja, urządzenia klimatyzacyjne, wspaniałe iluminacje, wszystko to nie mieści się wprost w pamięci.

Za miesiąc to przepiękne gospodarstwo obejmie 12 tys. rzesza młodzieży robotniczej. W tym pałacu na wzgórzu rozwijać się będą nowe, cenne kadry dla pracy społecznej i zawodowej.

Ktoś pytał, ile ten pałac kosztuje. Nie wiem. Na pewno miliony. Ale te miliony wydane były po to, aby dzieci śląskich górników i hutników miały inną młodzież aniżeli ich rodzice i inne przygotowanie do życia.

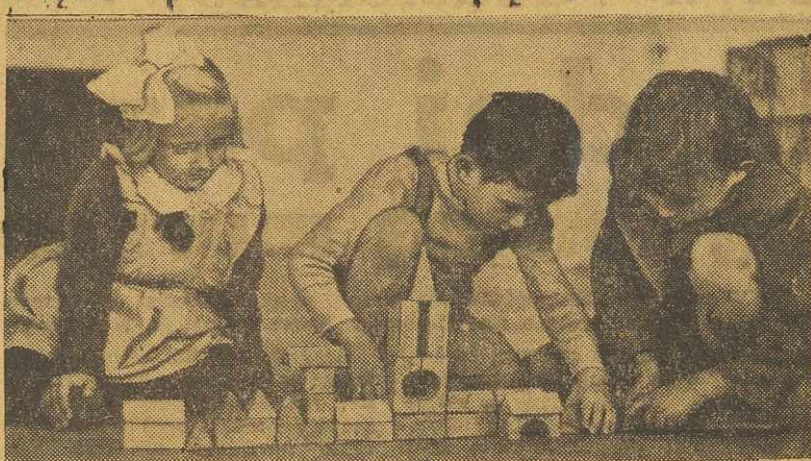
Proźno był szukać takiego pałacu w Europie Zachodniej! Nikogo tam nie obchodzi dziecko robotnika.

Wzorem dla nas są wspaniałe pałace w Związku Radzieckim. Korzystając z radzieckich doświadczeń, coraz lepiej i pełniej opiekujemy się naszą młodzieżą.

A kiedyś zwiędasz te olbrzymią budowlę socjalizmu, mimo woli żałujesz, że już masz więcej, mniejsza o to ile, aniżeli 18 lat — że nie możesz zacząć życia od nowa — w tym pałacu szczęśliwej młodości.

St. Sokolowski

Piękne przedszkole w pięknym osiedlu



Jeszcze jedno nowe przedszkole otrzymała Warszawa. Tym razem jest to przedszkole w nowo-wzniesionym osiedlu ZOR-u na Mokotowie. W sobotę, 6 b.m., matki po raz pierwszy przeprowadziły do tego przedszkola swoje pociechy. Jak widać na zdjęciach, czują się one tu doskonale.

Foto Wł. Piotrowski

Gabinet dentystyczny

dla Zakładu A-5

Robotnicy Zakładów A-5 otrzymają gabinet dentystyczny. Będzie on oddany do użytku 7 listopada, tj. w rocznicę Rewolucji Październikowej. (as)

Trzeci start w Marszach Jesiennych

W najbliższą niedzielę w całym kraju odbędą się doroczne marsze Jesienne. Marsze są jedną z najbardziej masowych imprez, organizowanych w naszym kraju. Wystarczy po wiedzic, że w r. 1949 stanęło na starcie ponad milion uczestników, a w r. ubiegłym aż półtora miliona starujących.

Czy w tym roku rekord ten został pobity? Wydaje się, że tak. To dumne zadanie postawili sobie b. dumne organizatorzy, którzy rozpoczęli przygotowania w terenie. Nie należy jednak zapominać, że zebrać na starcie liczby ponad półtora miliona startujących wymaga ogromnej pracy pod każdym względem. Dlatego też trzeba zabrać się energicznie do przygotowania tras, przeprowadzenia badań lekarskich oraz propagandy marszów.

Pamiętamy wszyscy dawne niedociągnięcia. Zle wytyczone trasy, nie odpowiednie przygotowanie startujących, brak czasem odpowiedniej opie-

ki lekarskiej na trasach, mylenie marszów — oto niektóre błędy z lat poprzednich. W tym roku organizatorzy bogatsi w doświadczenia nie powinni dopuścić do ich powtórzenia.

Tegoroczne Marsze Jesienne są nie tylko wielką imprezą sportową, w której tysiące sportowców zdobywa normy na SPO. Są one wielką, pokojową imprezą, w której sportowcy polscy dadzą wyraz swej walki o utrzymanie pokoju na świecie. Umieszczenie kultury fizycznej w naszym kraju winno znaleźć swój wyraz w liczbie uczestników Marszów Jesiennych. (zg)

Lekkoatleci NRD

przy budowie socjalistycznej Warszawy

8 bm. reprezentacja lekkoatletyczna NRD wspólnie z zawodnikami i zawodniczkami polskimi wzięła udział w budowie socjalistycznej Warszawy.

da — przyjechał do stolicy, złożył papiery na medycynę, zdał egzamin i ota jest już studentem pierwszego roku. Dostał stypendium i mieszkanie w „Jaka demiku”.

W jednym pokoju z Piotrem mieszka JUREK RYNSKI — syn warszawskiego robotnika, sierota. Jest również na medycynie.

— Mam zapewnione mieszkanie i stypendium — mówi — będę się mógł uczyć, uczyć, uczyć.

Takich jak Piotr i Jurek jest w Polsce na wyższych uczelniach bardzo wielu. Bramy wyższych szkół otworzyły się dla tych, dla których brakło przed wojną miejsca na ławkach uniwersyteckich. Z fabryk i kopalni przy szli na Politechnikę robotnicy, do szkół gospodarczych przyjechali chłopcy, nowa młodzież zapelniały się uniwersytety. Ci, którzy przed wojną nie mieli możliwości odbywania studiów, a teraz już pracują, wstąpił na Wieżę rowe Szkoły Wyższe.

Z ROBOTNIKA — INŻYNIEREM

Na ostatnim roku Wszechorowej Szkoły Inżynierskiej w Warszawie studuje Stanisław Mróz — kierownik biura konstrukcyjnego w Ursusie.

— Przed wojną nie mogłem studiować — mówi — bo nie było na to pieniędzy. Nawet szkoły średnie musiałem przerwać i zacząć pomagać ojcu w utrzymaniu rodziny. Po wojnie zacząłem pracować jako robotnik i zrobiłem maturę, awansowałem na pracownika umysłowego, dostałem się do biura konstrukcyjnego, zacząłem studia wyższe, i oto w tym roku będę już miał dyplom inżyniera.

—

Jak będziecie kiedyś rozmawiali ze starym archiwistą Uniwersytetu Warszawskiego, Wikto rem Szalkowskim o tych studentach, którzy zaczęli studia po wojnie, uśmiechnie się on i powie:

— Warunki do nauki mają, stypendia, bursy... nie to, co przed 39 rokiem. Dział te chłopaki i dziewczyny, co po uniwerku biegają, nawet nie chcieliby uwierzyć, że jeszcze niedawno niektórzy się tu tak męczyli, aby wiedzę zdobyć.

W archiwum akt uniwersyteckich stare, zle teckiz przykrywa kurz coraz grubszą warstwą. Ale w archiwum przybywa też coraz więcej tecek, tecek, w których zawarta jest nowa treść naszych dni. Dni, w których nie brak jeszcze i trudności, nie brak jeszcze i wyrzeczeń, ale przecież jasniejsza te dni perspektywa dobrej przyszłości.

Barbara Seidlerówna

Twórczość
MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH

Wczoraj, dziś i jutro

W roli głównej — Warszawa

Zaczęło się w lipcu br. A właściwie w obrazach z szkiełkami z końca ub. roku, kiedy to Ludwik Perski wraz z Karolem Małcużyńskim oraz jednym z twórców Trasy W-Z inż. Jankowskim — przystąpili do pisania scenariusza filmu o Warszawie, film dokumentalnego, pełnometrażowego, którego myślą przewodnią są słowa Prezydenta Bieruta, wygłoszone na pamiętnej konferencji warszawskiej z dn 3 lipca 1949 r.:

„Nowa Warszawa nie może być powtórzeniem dawnej” oraz „Nowa Warszawa ma stać się stolicą państwa socjalistycznego”.

Co pokaże nam film „Warszawa”? Przede wszystkim Warszawę dnia dzisiejszego. Warszawę taką, jaką ją dziś stale oglądamy. Utrwalona na taśmie filmowej twórczość jej budowniczych, rosnące piękno nowych dzielnic. Pokaże życie mieszkańców. Pokaże jednak w ścisłym oparciu i nawiązaniu do Warszawy dnia wczorajszego.

Ujrzymy więc także utrwaloną w obrazach i szkiełkach Canaletta i Kozłowskiego przeszłość historyczną i piękno architektoniczne starej Warszawy. Zobaczymy Warszawę okresu kapitalistycznego. Na krótką chwilę odzyska na ekranie wyszczerpane w archiwach fragmenty dzieł robotniczej nędzy, baraków dla bezdomnych, ohydnych podwórz studi, obliczonych na zysk koszcz mieszkalnych itp.

Dalej film „Warszawa” pokaże nam dzieje miasta w latach 1939—44. walkę i bohaterstwo jej mieszkańców, i wreszcie — wolną Warszawę, Warszawę lepszego jutra, rodzącą się wśród ruin.

Obiektyw kamery zwróci się teraz na kolejne etapy odbudowy. Od żywiołowego „remontowania” ocalszych bram, przerabiania piwnic na mieszkania itp., poprzez parterową inicjatywę ul. Marszałkowskiej, barów i sklepów dorożkiewiczowskich, aż do pierwsze odcinki planowej od-

budowy, przebudowy i budowy naszego miasta.

Mocnym akordem końcowym tego filmu będzie radosna wizja nowej



Elipsa „Warszawy” na M.D.M. Pierwszy z prawej: L. Perski, przy kamerze S. Sprudin.

Warszawy, Warszawy metra i stacji telewizyjnych, Warszawy roku 1954.

— Wiedzie, co sprawia nam największą trudność przy kręceniu? — pytają realizatorzy. — Nie zdjęcia starej Warszawy, gdyż tego rodzaju materiał udało się nam zgromadzić sporo.

Dzięki makietom i rysunkom, radzimy sobie także z Warszawą przyszłości. Najgorzej jest natomiast ze... stolicą w jej obecnej postaci, a zwłaszcza z pracą na M.D.M. Niezależnie bywało, że nasz operator Sergiusz Sprudin upatrzył sobie jakiś fragment budowy i już, już mieliśmy przystąpić do zdjęć. Zanim jednak zwoziwo się sprzęt, aparaturę itp., zan. w wreszcie odczekano się odpowiedniej pogody — fragment obrony wyglądał już jako inaczej, przeobraził się i całą konieczność trzeba było zaczynać od nowa.

Są to naprawdę „warszawskie” kłopoty. I trudno na nie co poradzić, chyba że... samemu zwiększyć się tempo pracy. A do tego przecież namalować ekipy nie trzeba. Cały zespół bowiem zobowiązał się dla uczczenia 34 rocznicy Rewolucji Październikowej ukończyć przed terminem zdjęcia i montaż. Możemy więc spodziewać się „Warszawy” na ekranach już z początkiem przyszłego roku. (Wys)

Czyn Październikowy Kortowa

12 dni przed terminem wykończą murarze gmach chemii

(il) W odpowiedzi na apel Żerania pierwsi w woj. olsztyńskim odpowiedzi robotnicy budującego się miasteczka uniwersyteckiego w Kortowie.

Jesteśmy na terenie rozległej budowy bloku Nr. 38, a ściślej mówiąc zakładu chemii rolnej, gdzie w myśl podjętych zobowiązań do 20 bm. mają być zakończone wszystkie prace zarówno murarskie jak i ciesielskie.

BRYGADA JANA SZMIDTA

Brygada murarska Jana Szmidta wykonująca właśnie gzymsy trzeciego piętra. Prostopadą prawie drabinką dostajemy się na ostatnie piętro gmachu. Z góry widać wyraźnie wykopy pod salę wykładową oraz sine pregi wlanego w formy betonu. W tej części budowy ruch jest stosunkowo niewielki, gdyż prace te znajdują się dopiero w początkowym stadium.

Najmłodszy brygadysta na budowach kortowskich — Jan Szmidt ma 28 lat. W Olsztynie pracuje załadowczy trzeciej klasy. Syn ślusarza z Grudziądza oddał się całej duszą pasjonującej go murarce, widząc w niej prawdziwy wyraz żywotowego tempa, ruchu i życia. Rozmawia z nami i jednocześnie szybkoimi rzutami ręk chwytając cegły i układając je w „cieplej” jeszcze masie cementu.

Brygada Szmidta uchodzi za najlepszą w Kortowie. Mylili się jedni, że ten, kto by przypuszczał, że w zespole Szmidta znajdują się wyłącznie długoletni murarze. Wręcz przeciwnie. Młodzi chłopcy: Matejowski i Rychter pracują w murarce dopiero od 6 miesięcy, przeszedłszy przedtem twardą szkołę u samego Szmidta.

— Czy chłopcy ci dają sobie radę i czy wytrzymują tempo starych murarzy? — pytamy.

— Idą w robocie — odpowiada Szmidt z uśmiechem — lech w lech ze starymi murarzami. W mojej brygadzie nie ma ani najlepszych, ani najgorszych. Wszyscy pracują równo i wszyscy z jednakową ambicją.

BLOK 38

Praca zespołowa jest chyba jedną tajemnicą sukcesów brygady Szmidta. Świadczą o tym wyniki, które i zdumiewają i cieszą. Przy budowie murów zewnętrznych brygada Szmidta wyrobiła przeciętnie 285 proc. normy, a przy kładzeniu stropów Kleina —

290 proc. W dniu 3 bm. osiągnęła nawet 300 proc. normy.

— Budowę gmachu chemii — dodaje kierownik robót na bloku Nr. 38 Bazyl Strug — rozpoczęto 26 maja br., a wykopy pod salę wykładową zakładu chemii rolnej — 1 września.

Zestawienie tych dwóch dat zobrazuje wspaniałe tempo robót na budowach kortowskich dopiero wtedy, kiedy zmierzysz się metrem długości i wysokość „wyciągniętych” murów, kiedy zważy się ilość wlanej w ziemię betonu, kiedy oceni się włożony wysiłek robotników.

Dwa skrzydła bloku Nr. 38 są już prawie pod dachem. Roboty wewnętrzne nie wyszły jeszcze z ziemi i ograniczają się na razie do żelbetonowania fundamentów.

O 12 DNI

Nie tak dawno jeszcze, na Kortowie były tylko ruiny. Teraz powstaje nowe, bujne i twórcze życie. Tworzy je młodzież, natchniona zapalem do pracy i nauki, tworzą murarze i cieśle, betoniarze i instalatorzy.

Rozmach, tempo i pośpiech. Pojęcia mi tym żyją tu wszyscy. Gdyby np. murarze, pracujący na bloku Nr. 38 wykonywali dziennie po 100 proc., to same roboty murarskie trwałyby do 18 bm. Opóźnili się w ten sposób roboty ciesielskie, a tym samym ostateczne wykończenie gmachu.

Jest to istotna i zasadnicza geniza wezwania rzuconego przez brygadę Szmidta, a stanowiącego odpowiedź na apel Żerania. Utrzymanie najwyższych wyników (normy) pracy, zwiększenie jej wydajności, przyspieszenie terminu wykonania robót murarskich

a jednocześnie zaapelować do wszystkich brygad o podejmowanie podobnych zobowiązań.

Jakie będą realne wyniki zobowiązań murarzy kortowskich, podjętych dla uczczenia Rewolucji Październikowej?

Wszystkie roboty murarskie na bloku Nr. 38 zostaną skończone o 12 dni, czyli o 12 dni przyspieszony zostanie termin oddania do użytku zakładu chemii rolnej.

Na gmach ten czeka ok. 2.000 młodych akademików — pionierów nowych, socjalistycznych form agrotechniki.

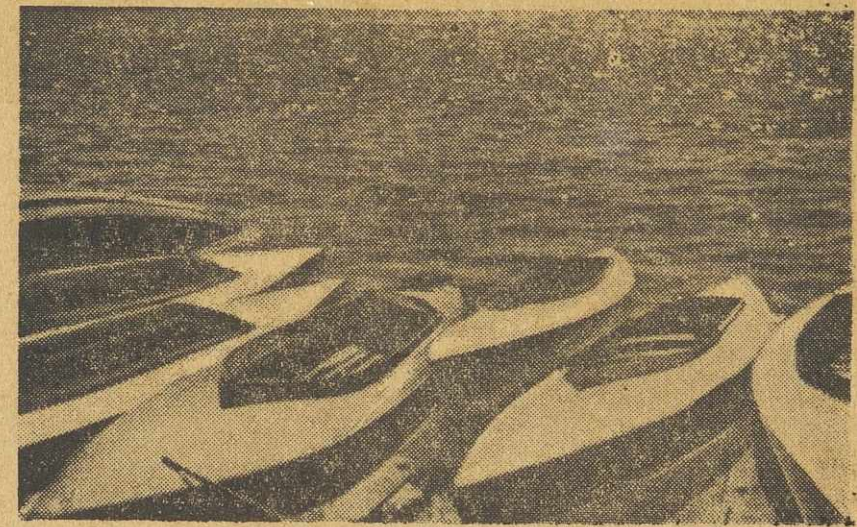
Mechanizacja pracy spółdzielni tkackich podniesie produkcję i obniży koszty własne

(I) W myśl założeń Planu 6-letniego wzrost produkcji, miejscowa ekspozytura modernizacji trzech największych zrzeszonych w niej spółdzielni tkackich — „Mazurki” w Wojnowie, „Tkanki” w Mikołajkach i „Sztuki Ludowej” w Olsztynie.

Pierwszy etap przekształcania tych spółdzielni na wzorowe i nowoczesne warsztaty, będzie polegał na zmechanizowaniu wszystkich czynności wstępnych, poprzedzających pracę na krosnach. Zakupione już częściowo nowe urządzenia pozwolą przy takiej samej jak dotychczas ilości pracujących podnieść produkcję o 65 proc.

OBNIŻKA KOSZTÓW WŁASNYCH

Tak znaczna oszczędność godzin pracy wpłynie na obniżenie kosztów własnych, a tym samym i na cenę wyro-



Niedługo pójdziemy do magazynu — powiedzieli by jakaki, gdyby umiały mówić. A jeszcze kilka tygodni temu czasowicze toczyli gorące boje, żeby uzyskać prawo wladania tym miłym środkiem lokomocji

przewidyujących dalszy wydatny wzrost produkcji, miejscowa ekspozytura Centrali Przemysłu Ludowego modernizację trzech największych zrzeszonych w niej spółdzielni tkackich — „Mazurki” w Wojnowie, „Tkanki” w Mikołajkach i „Sztuki Ludowej” w Olsztynie.

Przy wymienionych wyżej spółdzielniach zatrudniają łącznie ok. 400 osób, czyli połowę ogółu członków wszystkich spółdzielni przemysłu ludowego w naszym województwie.

Przy wprowadzonych obecnie normach pracy rutynowana średnia tkacka w granicach normy zarabia ok. 600 zł miesięcznie. Znacznie przekroczenie tych norm jest dostępne niemal dla każdej wykwalifikowanej i rutynowanej pracownicy. Nie jest dziwnym, że do spółdzielni przemysłu ludowego garnie się sporo ludzi.

a przede wszystkim kobiet, które stałyby dziś ponad 90 proc. ogólnej liczby członków zakładów wytwórczych tego typu.

KURSY DLA TKACZEK

Dla nowych pracowniczek i członkiń już zatrudnionych, ale nie posiadających kwalifikacji zawodowych, ekspozytura olsztyńska zorganizowała trzy miesięczne kursy tkackie w Rogiedlu pow. ludzbarskiego i w Mikołajkach, a w dn. 15 bm. otwiera trzeci analogiczny kurs w Giżycku. Na kursach tych przeszkolonych zostanie ok. 100 osób.

Ostatnia wystawa wyrobów przemysłu ludowego na zanku w Olsztynie miała i ten dodatni skutek, że spowodowała dla naszych spółdzielni wiele nowych zamówień, nadeszłych z różnych dzielnic Polski. Zamówienia te zapewnią im nieprzerwaną produkcję na okres 2 miesięcy. W związku z tym miejscowa ekspozytura CPTA zlecała spółdzielniom w Wojnowie i Piekach dostarczanie do Olsztyna całej bieżącej produkcji. Najwięcej zamówień otrzymały spółdzielnie na szmaciaki, firanki, obrusy i narzuty.

Ogłaszamy wielki konkurs na temat filmów radzieckich

(czo) W ramach imprez Miesiąca pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej, olsztyńska delegatura Centrali Wynajmu Filmów, Okręgowy Zarząd Kin, Dom Książki i redakcja „Życia Olsztyńskiego” organizują w czasie trwania festiwalu filmów radzieckich — wielki konkurs filmowy dostępny dla wszystkich mieszkańców naszego województwa.

Tematem konkursu są filmy radzieckie, a warunkiem udziału — odpowiedź na cztery następujące pytania:

♦ Czego nauczyłem(am) się na festiwalu filmów radzieckich?

♦ Który film festiwalowy najbardziej mi się podobał?

♦ Na czym polega wartość filmów radzieckich?

♦ Odgadnięcie z jakiego filmu radzieckiego pochodzą zdjęcia, które zamieszczane będą na łamach „Życia” w czasie trwania konkursu.

Aby dać możliwość udziału w konkursie mieszkańcom całego województwa wyjaśniamy, że objęte nim będą filmy radzieckie, wyświetlane w okresie Miesiąca pogłębiania przyjaźni we wszystkich kinach, a więc nie tylko festiwalowych, ale także w pozostałych kinach miejskich, stałych kinach wiejskich, obywatelskich i także te, które wyświetlane będą przez dodatkowe ekipy filmowe w spółdzielniach produkcyjnych, majątkach PGR, świetlicach itd.

Odpowiedzi udzielać należy na wszystkie pytania. Ważną odpowiedzią na pytanie czwarte będzie przesłanie wyciętego zdjęcia — kuponu z „Życia Olsztyńskiego” z odpowiednio wypełnionymi rubrykami, jakie będą pod nim zamieszczone.

Termin nadsyłania odpowiedzi, które kierować należy na adres redakcji „Życia Olsztyńskiego” — Olsztyn, ul. 22 Lipca 7, z dopiskiem na kopercie „Konkurs filmowy” upływa z dniem 30 listopada br. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dniu 21 grudnia br. Dla uczestników przewidziane są liczne i atrakcyjne nagrody.

Konie z kętrzyńskiej PSO wykazały wielką klasę

Wielkie zainteresowanie wśród mieszkańców Kętrzyna wzbudził doroczny pokaz w Państwowej Stadninie Ogierów. W konkursie hipicznym I miejsce zajął ogier „Apar” pod Malickim, II m. „Bulaf” prowadzony przez st. masztalera Kusia, trzecie — „Atlas” pod Malickim.

Warto podkreślić, że ogier „Apar” wyróżnił się w Warszawie, zdobywając czwarte miejsce. Z dużym zainteresowaniem śledzono przebieg konkursu, w którym brała udział młodzież. Tu i m. zdobył ogier „Tempo”, prowadzony

przez Horbańczuka, II m. „Prince” pod Kirkuciem, III — „Bodraz” pod Rekiem a czwarte — „Rosenklopp” pod Wojciechowskim.

Z zapartym tuchem obserwowano piramidę 6 masztalerzy na 3 ogierach ras szwedzkiej. Podobną się popis Jana Dulęba na 8-mce fiordingów i 5-tce mazurskiej. Duże ożywienie wniósł numer Cyganów i trestura ogiera Dressa.

Dochód z imprezy, ponad 700 zł poświęcono na budowę Warszawy.

Kor. z Kętrzyna (ma)

Śladem naszych interwencji

PZGS w Suszu zawiadamia, że na skutek naszej notatki skompletowano już biblioteczną pracowniczą GS w Prąbucie przy pomocy własnych rezerwów oraz książek napływających z Domu Książki w Olsztynie. Biblioteczka będzie uruchomiona w najbliższych dniach.

Aby zapobiec sadownictwu się much w piwie przeniesionego wysypisko wyłotków w tłoczni owoców, które sasiało dotychczas z rozlewnia. Zastosowano także ekran świetlny do kontrolowania czystości butelek.

Jak nas informują Olsztyńskie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze sprawa higienicznych warunków obciążenia piwa jest troską całej załogi, która zobowiązała się wzmoczyć czystość w usuwaniu uchybia.

CUSZ zawiadamia, że projekt uruchomienia w Olsztynie technikum budowlanego został już zrealizowany i młodzież pobiera naukę od 6 września b. r.

Prez. Miejskiej Rady Narodowej w Giżycku wystąpiło do Woj. Komisji Lokalowej z wnioskiem o przekwaterowanie lokatorów budynku zajmowanego przez przedszkole Nr. 1. Po uzyskaniu pozytywnego orzeczenia prezydium MRN niezwłocznie przystąpi do realizacji wniosku.

Sprawa mieszkań zastępczych dla personelu szpitala wojewódzkiego w Olsztynie będzie załatwiana po zakwaterowaniu studentów WSR oraz lokatorów domów przeznaczonych do rozbiórki.

Obrady aktywu gospodarczego nad aktualnymi zagadnieniami wsi

(kow) W przedmym WRN odbyła się narada przewodniczących PRN z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa, Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji, oraz poszczególnych central gospodarczych, związanych ze wsią.

Porządek dzienny przewidywał omówienie szeregu aktualnych spraw. Tak np. w akcji skupu zboża województwo nasze utraciło swoją dotychczasową pozycję, ponieważ nie wykazało w niej dostatecznej energii. Postawiono więc wzmocnić wysiłki w tym kierunku, aby zaplanowane ilości zboża zostały dostarczone państwu w przepisany terminie.

Również do akcji skupu żywności trzeba jeszcze włożyć wiele wysiłków, aby wykonać przewidziane planem normy. Najlepiej wywiązuje się ze swych zadań pow. węgorzewski, który tak w skupie żywności jak i w kontraktacji wykonał plany z nadwyżką.

Wiele miejsca w obradach zajęła sprawa oddzielenia wsi od zaopatrzenia ludności w węgiel. Mieszkańcy miast zostaną zaopatrzeni przez dzielnicowe biura opałowe, natomiast ludność wiejska otrzymywać będzie węgiel li tylko w wypadku dokonania kontraktacji żywności. Podstawowym zaś środkiem opałowym dla wsi będzie torf oraz drzewo sprzedawane przez nadleśnictwa.

Sporo uwagi poświęcono usprawnieniu planowego zaopatrzenia miast i miasteczek oraz wsi w artykuły pierwszej potrzeby, które dotych-

czas przydzielane były według rozdziałów poszczególnych central. Polepszenie winno nastąpić z chwilą, gdy referaty handlowe PRN będą wywierały decydujący wpływ na ustalanie rozdziałników.

Natychmiast usprawnić zaopatrzenie szkół w odpowiedni opał na zimę

(I) W liście do redakcji „Życia” kierownik 7-klasowej szkoły podstawowej we wsi Henrykowo, pow. Braniewo, porusza sprawę tak aktualną obecnie, jak zaopatrzenia szkół w opał.

„Trzykrotnie wysyłałmy — pisze on w swym liście — zaopatrzenie do Prezydium GRN w Pieniężnie, ale mimo to nie otrzymaliśmy ani opału, ani nawet zadowalającej odpowiedzi. Już teraz zachodzi potrzeba ogrzewania sal lekcyjnych i mieszkan nauczycielskich, a opału nie ma. Sekretarz Prezydium GRN oświadczył, że nie wiadomo nawet, czy w ogóle otrzymamy opał, ponieważ jest dużo innych zapotrzebowań”.

Szkola w Henrykowie dotąd nie ma opału. W podobnym położeniu znajduje się wiele innych szkół podstawowych i mieszkan nauczycielskich w naszym województwie.

Przypominamy, że zarządzenia w tej materii przez Ministerstwo Oświaty i Handlu Wewnętrznego wydano już w kwietniu br. Dodajmy do tego, że miejscowy PAGED posiada zupełnie wystarczające zapasy drewna opałowego i zobowiązał się dostarczyć do szkół każdą żadaną ilość. Z tej strony nie ma żadnych trudności.

Według meldunków kierowników wydziałów oświaty prezydium PRN w sierpniu br. z liczby 1.240 szkół podstawowych w woj. olsztyńskim zaopatrzone w opał całkowicie lub częściowo załadowało 50 proc. Od tego czasu nastąpiła niewątpliwie w tej mierze znaczna poprawa, niemniej jednak wiele szkół i mieszkan nauczycielskich w dalszym ciągu oczekuje na opał.

W najgorszym położeniu pod tym względem są powiaty Braniewo, We-

gorzowo, Działdowo, Mrągowo, Ostroda i Olsztyn (Barczewo), w najlepszym — Górowo i Pisz.

Do opału w szkołach wiejskich służą przeważnie drzewo i torf. I ta właśnie okoliczność, że szkoły te mogą obejść się bez węgla, ułatwia ich zaopatrzenie w opał. Tymczasem niemal wszystkie szkoły podstawowe i średnie w miastach mają już węgiel na całą zimę, a paręset szkół wiejskich dotąd jeszcze na próżno kołacz o drzewo, lub torf.

Sprawa ta leży całkowicie w rękach gminnych rad narodowych. Według informacji, zaczerpniętych

przez nas w woj. wydziale oświaty, zawinił tu głównie czynnik samorządowy, jakkolwiek wiadomo, że wszystkie rady gminne posiadają na ten cel ODPowiednie KREDYTY.

Wszystkie rady gminne, które do tej pory nie zaopatrzyły szkół w opał, wyzywamy do natychmiastowego zlikwidowania tego karygodnego zaniedbania.

Gdy to nie pomoże, będziemy publicznie piktować każdą poszczególne radę gminną za niespołeczny stosunek do dziedziny szkolnej, za uniemożliwienie jej nauki, za choroby, jakich wobec chłodu w szkole mogłyby się nabawić.

Sądźmy jednak, że do tego nie dojdzie!

Chłopi piszą z uzdrowisk Dziękujemy Polsce Ludowej

TAK PISZE BRYGADA

(II) — Czy mógłbym w okresie przedwojennych rządów sanacyjnych marzyć o leczeniu zdrowym? — pisze do pow. zarz. Zw. Sch. Małorolny chłop Czesław Brygada z gromady Wola w pow. giżycki. — Czy leczenie takie było w ogóle możliwe w warunkach wyższego mas chłopskich przez kapitalizm i burżuazję obszarniczą?

Dziś dopiero, dzięki opiece państwa nad człowiekiem pracy, jestem w Szczawnie Zdroju i korzystam tu ze wszystkich przywilejów zdrowotnych dostępnych niegdyś ludziom bogatym.

Marsze jesienne pomyślane są jako masowa impreza sportowa, mająca wykażać naszą sprawność i przygotowanie fizyczne. Obowiązujące minimum tak obliczono, iż każdy zdrowy obywatel może je osiągnąć. Niemniej uczestnicy marszu winni wykazać się świadectwem lekarskim zezwalającym na udział w marszach. Zanim przystąpimy do marszów winniśmy jednak poprzedzić je 6 — 8 treningami prowadzonymi pod kierunkiem instruktora. Pamiętajmy bowiem, że jakkolwiek marsze nie są imprezą wyczynową, jednak wymagają sprawności, którą nabędziemy przez odpowiednie przygotowanie.

Marsze jesienne pomyślane są jako masowa impreza sportowa, mająca wykażać naszą sprawność i przygotowanie fizyczne. Obowiązujące minimum tak obliczono, iż każdy zdrowy obywatel może je osiągnąć. Niemniej uczestnicy marszu winni wykazać się świadectwem lekarskim zezwalającym na udział w marszach.

Zanim przystąpimy do marszów winniśmy jednak poprzedzić je 6 — 8 treningami prowadzonymi pod kierunkiem instruktora. Pamiętajmy bowiem, że jakkolwiek marsze nie są imprezą wyczynową, jednak wymagają sprawności, którą nabędziemy przez odpowiednie przygotowanie.

Nowy szpital w pow. Biskupiec

(ka) W tych dniach został otwarty w Biskupcu pow. Biskupiec nowy szpital na 100 łóżek. Szpital wyposażony jest w nowoczesne urządzenia. Rozbudowa ośrodków leczniczych w naszym województwie jest wyrazem troski rządu ludowego o zdrowie mas pracujących.

WSZYSCY NA START „MARSZÓW JESIENNYCH” Przed tym proponujemy trening

(czo) Pod hasłem „maszerujemy ezakami zwycięstw Wojska Polskiego i bohaterów Armii Radzieckiej” odbędzie się w dniach od 8 do 21 bm. doroczne „Marsze Jesienne”. Największe ich nasilenie i masowy start nastąpi w niedzielę 14 bm.

Marsze jesienne są największą masową imprezą sportową w kraju. W roku ub. udział w nich wzięło ok. 1,5 mil., z czego w woj. olsztyńskim ponad 30 tys. osób.

GOiGDZIE

TEATRY
Teatr Im. St. Jaracza — „Stary kawaler”, godz. 19.30.

KINA
Awangarda — Upadek Berlina”, seria druga, prod. radz., dodatek „Nauka i technika”, godz. 16.30 i 19.
Odrodzenie — „Hamlet”, prod. ang., godz. 17 i 19.30.
Polonia — „Hamlet”, prod. angielskiej, godz. 16.30 i 19.

Apteka dyżurna — Spółeczna nr 3, ul. Kolejowa 17.

Pogotowie Ratunkowe PCK — ul. Partyzantów 82, tel. 11-11, 12-44.

Druk. RSW „PRASA”, Marszałkowska 3/5

2B-41896

Druk. RSW „PRASA”, Marszałkowska 3/5 2-B-42487